

II. PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

Recenzje

„Społeczne poglądy na funkcje prawa”, red. M. Borucka-Arctowa, Wrocław 1982, Wyd. Ossolineum.

Recenzowana praca stanowi kolejny, zbiorowy wkład w dorobek Zespołu Badań nad Świadomością Prawną INP PAN, kierowanego przez prof. M. Borucką-Arctową¹. Jest jednocześnie jego kontynuacją tematyczną — wszystkie bowiem opracowania tego zespołu pozostają w kręgu problematyki świadomości prawnej.

Zarysował się jednakże nowy, nie objęty dotąd badaniami problem, czy w świadomości osób stosujących prawo oraz osób temu stosowaniu podporządkowanych istnieje ukształtowany i spójny obraz funkcji prawa, czy dotyczy on ogólnych funkcji prawa czy też funkcji poszczególnych jego działów (s. 28). Odpowiedź na tak postawione pytanie poprzedziła teoretyczna analiza funkcji prawa (rozdz. I — M. Borucka-Arctowa). M. Borucka-Arctowa nie kwestionuje dominującego w literaturze prawniczej poglądu, sprowadzającego funkcje prawa do zespołu następstw wywołanych przez prawo, podkreśla jedynie, iż rzetelna interpretacja społecznych skutków prawa i ocena tych skutków nie jest możliwa bez odniesienia ich do celów (s. 9). Oznacza to w konsekwencji przyjęcie dla potrzeb opracowania dwu znaczeń terminu funkcje prawa: 1) oczekiwania, wymagania w stosunku do prawa — „funkcje złożone”, ściśle związane z celami prawa, 2) faktyczne skutki następstw działania prawa — „funkcje realizowane” (s. 8). Autorka dokonuje rekonstrukcji występujących w literaturze, orzecznictwie i ustawodawstwie funkcji prawa i porządkuje je w postaci katalogu. Nie ujmuje jednakże funkcji prawa w postaci statycznej, akcentując zmienność ich roli i znaczenia. Przyjęty katalog jest rezultatem wcześniejszych przemyśleń — w formie referatu został on zaprezentowany na posiedzeniu Komitetu Nauk Prawnych PAN w dniu 24 IV 1977 r. Siedząc tok wywodów M. Boruckiej-Arctowej nieodparcie nasuwa się pytanie — na ile ów teoretyczny, wydawałoby się trudny do operacjonalizacji, katalog funkcji prawa udało się autorkom opracowania przełożyć na język badań empirycznych? Wywiązały się one z tego zadania znakomicie, co świadczy o bardzo dobrym przygotowaniu warsztatowym.

Rozdział II (M. Borucka-Arctowa) wprowadza nas krótko w podstawowe założenia i hipotezy badawcze. M. Borucka-Arctowa podkreśla tutaj przydatność, dla celów opracowania, wyniesionych przez Zespół doświadczeń z dotychczas przeprowadzonych badań oraz poczynionych ustaleń teoretycznych w przedmiocie świadomości prawnej. Badania nad społecznymi funkcjami prawa przeprowadzone zostały w dwu grupach porównawczych (po 150 osób w każdej z grup). W skład pierwszej wchodziły osoby z wykształceniem prawniczym, uczestniczące, z tytułu wykonywanego zawodu, w procesie stosowania prawa. Druga składała się z osób

¹ *Świadomość prawna robotników*, red. M. Borucka-Arctowa, Wrocław 1974; *Poglądy społeczeństwa polskiego na stosowanie prawa*, red. M. Borucka-Arctowa, Wrocław 1978.

bez wykształcenia prawniczego, ale posiadających pewne doświadczenia w zakresie stosowania prawa, związane z pełnionymi funkcjami społecznymi bądź zawodowymi (s. 33). O takim doborze badanej populacji, zdaniem autorek, przesądziły badania pilotażowe, które wykazały, iż skala trudności problematyki funkcji prawa eliminuje z badań osoby nie posiadające przynajmniej pewnej wiedzy i doświadczenia prawnego. Badania zatem nie miały charakteru reprezentatywnego, lecz stanowić miały próbę pogłębionej analizy „obrazu funkcji prawa” w świadomości badanych osób oraz czynników, które wpływają na kształt tego obrazu (s. 33, 165). Nasuwa się jednakże wątpliwość, czy posługując się jedną tylko, dosyć zawodną — co podkreśla się często w literaturze, techniką — a mianowicie, wywiadem z kwestionariuszem, wprawdzie odrębnym dla obu badanych zbiorowości, można ten efekt osiągnąć? W tym kontekście nieadekwatny wydaje się tytuł rozdziału (założenia badawcze oraz przyjęte metody i techniki badań). Pewien niepokój budzi sam sposób ustalenia zmiennych. Takie cechy jak wiek, płeć, staż pracy, członkostwo w organizacjach politycznych, a w odniesieniu do zbiorowości osób bez wykształcenia prawniczego — wykształcenie i przynależność do kategorii społeczno-zawodowych, zostały opracowane na podstawie danych uzyskanych od respondentów i ich samookreślenia i co podkreśla sama autorka, nie zawsze odzwierciedlają całkowicie obiektywny obraz cech badanej zbiorowości (pewne tendencje do zawyżania przez respondentów wykształcenia, stażu pracy, pełnionych funkcji społecznych) (s. 35 - 36). Skłania to do dużej ostrożności przy interpretacji wyników, wypływających z nich wniosków i hipotez.

Kolejne trzy rozdziały zawierają analizę wyników badań. W rozdziale III (K. Daniel, M. Gerula, M. Magoska i G. Skąpska) omówiono poglądy na funkcje prawa, które w opinii badanych zostały uznane za najważniejsze, oceny możliwości ich realizacji i oceny faktycznej realizacji tych funkcji (s. 38). Przedmiot analizy obok poglądów na ogólne funkcje prawa stanowiły również poglądy badanych na funkcje prawa karnego i kary, prawa pracy, prawa rodzinnego oraz rodzinnego. W ścisłym związku z poprzednim pozostaje rozdział IV (M. Magoska, G. Skąpska). Posługując się metodą grafów autorki starały się ustalić, które z omawianych funkcji prawa były najczęściej wybierane przez badanych, jakie funkcje uzyskały największą ilość wyborów — pojedynczo i w powiązaniu z innymi funkcjami (badani mieli jednocześnie możliwość wyboru trzech funkcji). Na tej podstawie skonstruowane zostały modele powiązań między funkcjami prawa.

Przedostatni rozdział V-ty, (K. Daniel, M. Magoska, G. Skąpska) ustala zależności pomiędzy poglądami badanych na funkcje prawa a takimi zmiennymi obiektywno-społecznymi, jak zmienna udziału w określonym rodzaju stosowania prawa (sądowe, administracyjne), pełnionego zawodu i roli społecznej, środowiska społecznego, stażu pracy i wieku. Jakiego typu uwagi i spostrzeżenia nasuwa lektura części empirycznej opracowania? Odnoszę wrażenie, że zatracono pełną czytelność wywodów przez niewłaściwy układ materiału. W rozdz. III i IV autorki badając poglądy na funkcje prawa posługują się jedną tylko zmienną — wykształcenia prawniczego. Wydaje się, że w pierwszej kolejności należało ustalić zależności pomiędzy poglądami na funkcje prawa a wyróżnionymi zmiennymi i poziomem ich statystycznej istotności, a nie przerzucać tych rozważań do końcowych partii opracowania. Przyjęte rozwiązanie stwarza tę niedogodność, że skłania czytelnika do ustawicznych konfrontacji z danymi, zawartymi w rozdziale V.

Odnoszę również wrażenie, że wprowadzony do badań katalog zmiennych jest nadzbyt wąski. Sądzę, iż celowe byłoby uzupełnić go o zmienną pochodzenia społecznego i przykładowo takie zmienne subiektywno-społeczne, jak poczucie zagrożenia czy brak poczucia zagrożenia.

O ile studia prawnicze i ten sam rodzaj praktyki zawodowej zmerzają w kierunku uniformizacji ocen (nie można tu oczywiście pominąć roli zmiennej śro-

dowiska pracy), o tyle różnorodność przebiegu procesów socjalizacji, którym poddane były 'poszczególne jednostki, wpływa, jak się wydaje, na zróżnicowanie ocen. Kadra prawników rekrutuje się w Polsce z warstwy urzędniczej, chłopskiej, robotniczej: w jej skład wchodzi również przedstawiciele warstwy rzemieślniczej, a jak twierdzą socjologowie, im bardziej jednostronne i jednorodne kulturowo były doświadczenia gromadzone przez człowieka w okresie jego uspołecznienia, tym mniej elastyczna i przystosowalna jest jego osobowość wtedy, gdy osiąga on dojrzałość². Poczucie zagrożenia może być czynnikiem motywującym wybór takich postulowanych funkcji prawa, które stwarzałyby jednostce poczucie spokoju i bezpieczeństwa.

W pracy brak jest danych, na jakiej podstawie obliczono poziom statystycznej istotności występujących pomiędzy zmiennymi zależności. W nazbyt wąskim zakresie operuje się też tablicami dwu- i wielodzielczymi (rozdz. IV i V), które — jak sędzę — ułatwiają percepcję wywodów, pobudzają także inwencję czytelnika, dając pole do własnych, subiektywnych interpretacji.

Przechodząc do uwag szczegółowych — nie dostrzegam niekonsekwencji w odpowiedziach badanych prawników na pyt. 16 i 21 kwestionariusza (s. 71, 156), bowiem w moim przekonaniu pyt. 21 (a z nim związane jest ściśle pyt. 22) zostało sformułowane w sposób wadliwy, sugerujący badanym, iż chodzi tu o ocenę przestrzegania nowych przepisów prawa pracy na terenie ich własnego zakładu pracy, a nie, jak wynika z przyjętej 'interpretacji wyników, przez zakłady pracy w ogóle.

Poczynione uwagi *nie* umniejszają bezsprzecznym walorom pracy. Z pewnością, ogromną jej wartością jest nowatorskość. Samo skonstruowanie teoretycznego katalogu funkcji prawa było zabiegiem bardzo trudnym zważywszy na fakt, że w momencie jego opracowywania nie było żadnej monografii poświęconej funkcjom prawa³. Znakomicie również zoperacjonalizowano ów teoretyczny katalog, przez co praca stała się komunikatywna, sędzę, że nie tylko dla prawników.

Konkludując, poleciłabym książkę tak teoretykom prawa, jak i dogmatykom, zwłaszcza tym ostatnim. Myślę, że pobudzi ona do refleksji.

Anna Gryniuk

Krystyna Daszkiewicz, *Przestępstwa z afektu w polskim prawie karnym*, Warszawa 1982, Wyd. Prawnicze, ss. 236.

Problematyka przestępstw popełnionych w afekcie doczekała się już kilku analiz w polskim piśmiennictwie prawniczym. Trwałe znaczenie ma w szczególności praca prof. A. Gubińskiego *Zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia*. Również Autorka ma swój wcześniejszy wkład w badania tej dziedziny. Obecna praca prof. Krystyny Daszkiewicz niepomniernie wzbogaca stan dociekań polskiej doktryny w tym zakresie, m. in. dzięki zastosowaniu najnowszej wiedzy psychologicznej i psychiatrycznej. Potrzeba nowego, pełnego spojrzenia na te problemy była wyraźnie aktualna zwłaszcza w związku z odpowiednio zmienionym stanem prawnym.

Rozważania nad istotą afektu, rozpoczynające pracę, przynoszą uporządkowa-

² Z. Baumann, *Zarys socjologii*, Warszawa 1962, s. 370 - 371.

³ Aktualnie zob. W. Staśkiewicz, *Kontrowersje wokół funkcji prawa: analizy marksowskie i ich kontynuacja*, niepublikowana rozprawa doktorska, Uniwersytet Warszawski, Wydział Prawa i Administracji, 1984.

nie aparatury pojęciowej, istotne dla sądowego stosowania przepisów prawa. Autorka nie daje definicji afektu, objaśnia zjawisko wskazując na jego charakterystyczne cechy. W ujmowaniu istoty afektu wysuwane są na czoło takie jego typowe cechy jak nagłość, gwałtowność, krótkotrwałość. Przeprowadzona gruntownie analiza afektu usuwa możliwe wątpliwości co do charakteru przeżyć stanowiących jego treść. Afekt jest zjawiskiem emocjonalnym. Potrzeba odróżnienia sfery emocji od sfery uczuciowości nie prowadzi wszak do przekreślenia związków zachodzących pomiędzy tymi kategoriami przeżyć jednostki (s. 17, 19). Dużo uwagi poświęcono tradycyjnemu rozróżnianiu afektu fizjologicznego od patologicznego. Interesująca tu postać afektu fizjologicznego określona została w tekście ustawy karnej (art. 148 § 2 k.k.) jako „silne wzburzenie”. Określenie to zastąpiło sformułowanie k.k. z 1932 r. — „silne wzruszenie”. Słuszne jest stanowisko Autorki, że ta zmiana terminologiczna, sama przez się, nie wprowadza zmiany co do rozumienia istoty afektu (s. 14). Zmianie uległ zakres typu przestępstwa, którego afekt dotyczy, ale to już z uwagi na inne nowe sformułowanie ustawy — „okoliczności usprawiedliwiające”.

Kapitałne znaczenie mają rozważania poświęcone mechanizmom działania w afekcie (rozdział II). Autorka potwierdza zasadniczy punkt widzenia doktryny prawa karnego, że mechanizm działania w afekcie wyraża się w tym, iż procesy emocjonalne zyskują w olanej sytuacji przewagę nad intelektem, w rezultacie czego sprawca działa pod wpływem dominujących procesów emocjonalnych biorących górę nad kontrolującymi elementami rozumowymi. Afekt jest gwałtowną reakcją emocjonalną na odpowiedni zewnętrzny bodziec sytuacyjny (s. 36). Ujmowanie afektu jako nagłego, gwałtownego, krótkotrwałego wybuchu nakazuje eliminowanie możliwości takiej oceny czynu sprawcy w przypadkach przestępstwa planowanego, przygotowania do przestępstwa, planowanego zacierania śladów, sprawstwa (kierowniczego, szantażu i, za pewnymi wyjątkami, porozumienia (s. 43).

Wątpliwości może nasuwać teza wykluczająca generalnie kwalifikację przestępstwa z afektu w wypadkach przestępstwa wcześniej zamierzonego. Powstają one wówczas, gdy sprawca planował wprowadzić przestępstwo, lecz ostatecznie działał pod wpływem dodatkowego bodźca sytuacyjnego. Na przykład, zamierzony wcześniej czyn przestępny w stosunku do kochanka swojej żony sprawca zrealizował pod wpływem stwierdzonego naocznie faktu niewierności małżeńskiej. Wątpliwości te można potęgować na przykładach sytuacji, gdy wcześniejszy zamiar dotyczył innego czynu niż czyn zrealizowany pod wpływem konkretnego elementu sytuacyjnego. W pracy odrzucono pojęcie tzw. afektu trwałego nie kwestionując, rzecz prosta, możliwości poprzedzenia afektu nawet długotrwałymi napięciami emocjonalnymi. Wydaje się, że w istocie sytuacja nie ulega tu zmianie i ostatecznie na ocenie czynu sprawcy powinny ważyć elementy z chwili jego realizacji. Zamiar przestępny, wykształcony na tle starów emocjonalnych może zostać zrealizowany w sytuacji wzbogaconej o nowe impulsy i wówczas nie jest bezsporne, że nie powinny one zostać uwzględnione przy ocenie prawnej czynu.

Autorka słusznie przyjmuje, że działanie pod wpływem afektu, jako działanie krótkotrwałe, powinno z reguły odpowiadać warunkom jednoci czasu i miejsca. Założenie to nie wyklucza jednak możliwości wystąpienia dających się wyodrębnić i następujących bezpośrednio po sobie faz działania afektywnego (s. 52).

Rozważania poświęcone motywacji przestępstwa z afektu (rozdział III) dotyczą istotnego problemu rozróżniania przypadków działania pod wpływem afektu od przypadków działania w afekcie, lecz bez jego udziału jako czynnika popychającego do popełnienia przestępstwa. Jeżeli afekt towarzyszył jedynie realizacji czynu, ale nie spowodował decyzji o jego popełnieniu, nie może on mieć wpływu na kwalifikację prawną czynu (s. 58). Autorka słusznie udziela poparcia stanowisku, że wystąpienie pobudek działania sprawcy, w obiegowym ujęciu trakto-

warnych jako niskie nie musi wykluczać kwalifikacji czynu w afekcie (s. 69). Z punktu widzenia art. 148, § 2 k.k. cały problem przesuwają na płaszczyznę oceny silnego wzburzenia jako usprawiedliwionego okolicznościami.

Analiza sytuacji afektogennych w świetle orzecznictwa SN (rozdział IV) stanowi źródło bogatej wiedzy o złożonych elementach reakcji afektywnych. Autorka rozpatruje trzy grupy bodźców wywołujących wybuch afektywny: prowokacje, konflikty międzyludzkie, sytuacje zagrożenia osobistego.

W obecnym ujęciu przestępstwa zabójstwa z afektu szczególnego znaczenia nabiera kwestia TO zumienia okoliczności usprawiedliwiających silne wzburzenie. Autorka opowiada się za uwzględnianiem tak okoliczności egzogennych, jak i endogennych (rozdział V, s. 108). Wydaje się, że te ostatnie mogą mieć znaczenie jedynie w zespole okoliczności zewnętrznych. Problem oceny poszczególnych przypadków natrafia na poważne trudności wobec niemożliwości podania jakiegoś określenia syntetycznego, które obejmowałoby chociażby większość możliwych wypadków faktycznych silnego wzburzenia. Stąd narastanie kazuistycznych rozstrzygnięć sądowych, czasem sprzecznych ze sobą. Generalizujący kierunek wykładni akcentuje, że okoliczności usprawiedliwiające silne wzburzenie, to takie, których istnienie czyni oceniany stan rzeczy odpowiednio „zrozumiały”, „wybaczalny” w sensie ludzkim, że chodzi tu o sytuacje do pewnego stopnia wybaczenie z punktu widzenia etyczno-społecznego (s. 109 i nast.). Te przesłanki oceny należy oczywiście podzielić, gdy chodzi jednak o ocenę poszczególnych przypadków w orzecznictwie SN — osiągnięcie zgodności poglądów jest już trudne. Autorka przytacza liczne przykłady orzeczeń SN mogące nasuwać wątpliwości (s. 111 i nast.). Trajne jest stanowisko Autorki, że pomiędzy czynem sprawcy „działającego w afekcie a bodźcem powinna zachodzić współmierność. Od tej zasady możliwe są wszak wyjątki (s. 119-120). Trzeba się również zgodzić z poglądem, że z reguły bodziec popychający sprawcę do czynu powinien pochodzić od ofiary, ale i ta reguła nie jest zamknięta (s. 126).

Gruntowna analiza działania afektywnego w kontekście problematyki winy (rozdział VI) w zasadzie potwierdza słuszność dotychczasowego kierunku wykładni tych problemów. Afekt osłabia, lecz nie wyklucza zdolności kontrolnych działającego, zuboża treść procesów intelektualnych, ale ich nie przekreśla (s. 140 - 141). Sprawca nie działa więc mimowolnie. Udokumentowanie tego wniosku daje odpowiedź w kwestii zawinienia czynu podjętego pod wpływem afektu. Nagłość decyzji o popełnieniu czynu zabronionego nadaje zamiarowi bezpośredniemu szczególny charakter (affectodolus jako odmiana zamiaru nagłego). Autorka natomiast w zasadzie odrzuca możliwość wystąpienia zamiaru ewentualnego z uwagi na złożony przebieg procesów psychicznych charakterystycznych dla tej postaci umyślności. Pogląd ten jest słuszny i odnosi się także do różnych przypadków szczególnych działania w afekcie, np. tzw. promieniowania afektu, skutków ubocznych. Te ostatnie może cechować nieumyślność (s. 145), ale wówczas już nie wchodzi w rachubę kwalifikacja czynu z art. 148 § 2 k.k. i afekt może być rozpatrywany jako okoliczność łagodząca w zakresie spowodowanego przestępstwa nieumyślnego.

Stosunek afektu do ograniczonej poczytalności od dawna stanowi przedmiot sporu. Zasadniczo jednak nie kwestionuje się tezy, że afekt może być tak intensywny, iż prowadzi do ograniczenia poczytalności według art. 25 § 2 k.k. Pozostaje pytanie, czy silne wzburzenie w ujęciu art. 148 § 2 k.k. musi w każdym wypadku osiągnąć ten poziom zaburzeń czynności psychicznych. Autorka już wcześniej wypowiadała się w tym kierunku, obecnie ten pogląd rozwija wskazując na pozytywne konsekwencje takiego stanowiska (rozdział VII, s. 160). Teza ta może nasuwać zastrzeżenia. Silne wzburzenie nie powinno być rozumiane jako przeciwieństwo znacznego ograniczenia poczytalności — czyli jako nieznaczne jej ograniczenie — to prawda, ale pomiędzy »tymi ocenami mieści się jeszcze obszerna skala przypad-

ków. Podniesiona wątpliwość ma swoje uzasadnienie w wypowiedziach psychiatrów, chociażby przytoczonych przez Autorkę. Nadto, wydaje się, że również wykładnia językowa art. 148 § 2 k.k. nie dostarcza podstaw do generalnego zrównywania intensywności zaburzeń psychicznych charakteryzujących silne wzburzenie z właściwymi dla ograniczonej poczytalności stanami. Stanowisko takie zwiężałoby poza tym zakres art. 148 § 2 k.k.

Szczególną, lecz ważną, jak poucza praktyka sądowa, kwestię stanowi problem łącznego stosowania przepisu art. 148 § 2 i 25 § 2 k.k. Autorka przedstawiła te problemy z dużą wnikliwością. W pełni słuszny jest pogląd, że łączne stosowanie tych przepisów warunkuje wystąpienie dwu różnych przesłanek — egzogennej i endogennej (np. niedorozwój umysłowy). Praktycznie problem nie jest łatwy, ponieważ stwierdzenie istnienia czynnika patologicznego rodzi pytanie, czy ta przesłanka patologiczna nie mogła wpływać na powstanie afektu. Pozytywna odpowiedź na nie stanowiłaby przeszkodę do łącznego stosowania obu tych przepisów (s. 169). Opowiadając się za poglądem, że silne wzburzenie może, lecz nie musi, osiągnąć poziom ograniczonej poczytalności, również natrafiamy na problem dopuszczalności łącznego stosowania art. 148 § 2 i 25 § 2 k.k. Doktryna takiej możliwości nie wyklucza. Rodzi się jednak obawa, czy nie byłoby to podwójne łągodzenie kary na tej samej podstawie i czy wobec tego nie porzestać na kwalifikacji czynu z art. 148 § 2 k.k. W kwestii afektu, któremu towarzyszył stan nietrzeźwości, Autorka aprobuje pogląd, że alkohol nie wyłącza kwalifikacji czynu z art. 148 § 2 k.k. wówczas gdy nie był on wyłącznym lub dominującym czynnikiem kształtującym reakcję afektywną (s. 179 i oast.). Ten punkt widzenia jest chyba jedynie prawidłowy.

Dużą wartość dla praktyki wymiaru sprawiedliwości wykazują rozważania poświęcone ustalaniu i eliminacji przestępstwa z afektu (rozdział VIII). Istotne znaczenie mają również przedstawione w rozdziale końcowym (IX) problemy stosowania środków karnych i zabezpieczających wobec sprawców przestępstw popełnionych pod wpływem afektu. Autorka nie ogranicza się tylko do kwestii najbardziej tu typowej — (przestępstwa określonego w art. 148 § 2 k.k. Pod wpływem afektu działać mogą także sprawcy innych przestępstw i ta okoliczność, wśród innych, powinna mieć odpowiedni wpływ na dobór środków karnych. W związku z tym trafny wydaje się postulat Autorki wprowadzenia pojęcia afektu do przepisów części ogólnej kodeksu jako przesłanki nadzwyczajnego złagodzenia kary (s. 235).

Prace prof. Krystyny Daszkiewicz, w tym recenzowana, rekomendacji nie wymagają. Chcę natomiast zwrócić uwagę na inną okoliczność. W tej książce Autorka podejmuje dyskusję z wieloma autorami w przedmiocie licznych tu spornych zagadnień. Cechą tej dyskusji jest posługiwanie się argumentami bez dopuszczania do głosu emocji. Taka forma dyskusji naukowej sprawia czytającemu dużo satysfakcji.

Tadeusz Bojarski

Andrzej Chobot, *Pracowniczy obowiązek dbałości o dobro zakładu pracy a ograniczenia zasady wolności pracy*, Poznań 1983, Wyd. Naukowe UAM, ss. 166.

Recenzowana książka wyraża nie spełnione oczekiwania, aby praca postępowała rytmicznie, była sprawnie organizowana, każdy pracownik wykonywał czynności do których dobrowolnie zobowiązał się i aby wyjątkowo tylko — w razie nieprzewidzianych zakłóceń normalnej działalności zakładu pracy — był zobowiązany cło

pracy wykraczającej poza umowę o pracę. Autor wypowiada się więc jako zwolennik ustanowienia i zagwarantowania harmonijnych stosunków w zakładach pracy. Jednakże powyższa koncepcja, najwyraźniej zaznaczona w zakończeniu książki, nie dość wystarczająco odzwierciedla nową, bogato udokumentowaną, wysoce erudycyjną i pogłębioną tezę. Dokumentacyjna strona książki prezentuje się świetnie. Od dawna w literaturze nie mieliśmy do czynienia z monografią, w której autor starał się w takim stopniu jak Andrzej Chabot wykorzystać dorobek nauk prawnych (prawa pracy, prawa międzynarodowego publicznego, prawa cywilnego, teorii prawa) i społecznych (filozofii, socjologii, organizacji i kierowania). Każdy, kto zna poprzednie książki A. Chabot a nie jest tym faktem zaskoczony. Charakterystycznym rysem piśmiennictwa naukowego Autora recenzowanej książki jest dążenie do równowagi nie tylko w wywodzie merytorycznym, ale także w prezentacji dorobku nauki światowej. W książce wykorzystano dzieła autorów o różnych orientacjach światopoglądowych. Autor obiektywnie i systematycznie przedstawił dylemat antynomii obowiązku dbałości o wspólne dobro i wolności w stosunkach pracy.

Poważna praca zasługuje na wnikliwą ocenę. Stanowi ona wydarzenie w życiu naukowym z uwagi na sposób spojrzenia na problem zaznaczony w tytule monografii, śmiałość prezentacji, kierunek rozważań oraz następstwa nowej tezy.

Rozpocznę od zasygnalizowania drobnych usterek metodologicznych recenzowanego opracowania. Mimo iż powinienem, z tytułu zainteresowań badawczych, pozostawać w kręgu wtajemniczenia, nie mogę zorientować się do jakiego grona czytelników lub poszczególnych osób adresowane są uwagi wstępne, w których Autor między innymi tłumaczy się z zastosowanej metody. Teza pracy jest wyraźnie zarysowana. Uzasadnia konwencję opracowania i metodę narracji. Wydaje się, że praca straciłaby na hermetyczności, gdyby autor zrezygnował z uwag zamieszczonych na str. 6, 11. Podobny rezultat dałoby poniechanie zapowiadania tezy, które mają być dowiedzione (s. 47, 62). Podstawowej tezy pracy autor nie zapowiada. Niewątpliwie jednak osiąga zamierzone, jak sądzę efekty, wiodąc czytelnika w kierunku, którego uprzednio wyraźnie nie ogłosił. Teza pracy wynika z zestawienia przepisów ratyfikowanej przez Polskę w dniu 23 VI 1968 r. (Dz. U. z 1959 r., Nr 20, poz. 122) konwencji nr 29 MOP z dnia 28 VI 1930 r. dotyczącej pracy przymusowej lub obowiązkowej z niektórymi przepisami kodeksu pracy (art. 42 § 4, art. 101, art. 133 § 1, art. 139 § 1, art. 164 § 2, art. 167 § 1, art. 174 § 3).

Nowość ujęcia polega na podważeniu obowiązującego charakteru wymienionych wyżej przepisów kodeksu pracy, nadaniu im rangi norm dyspozytywnych. Spowoduje to daleko idące konsekwencje w zakresie zmiany metod kierowania pracownikami w zakładach pracy.

Autor konsekwentnie uzasadnia przyjętą tezę w tych partiach pracy, w których definiuje obowiązek dbałości o dobro zakładu pracy i sytuuje go wśród innych obowiązków pracowniczych. Nie jest jednak, w moim przekonaniu, wystarczająco precyzyjny. Z jednej strony bowiem Jest przeciwny nadawaniu obowiązkowi dbałości przymiotu „wszechobowiązkowi pracowniczemu” (s. 54), z drugiej traktuje ten obowiązek jako swoistą „klamrę spinającą wszystkie obowiązki pracownicze” (s. 85). Częściowo tylko przekonywający jest wywód o nikłych lub żadnych związkach między pracowniczym obowiązkiem dbałości o dobro zakładu pracy a obowiązkami dotrzymywania tajemnicy służbowej i państwowej oraz niepodległości, bez zgody macierzystego zakładu pracy, dodatkowej pracy (s. 54). Zdaniem moim, zależność między tymi obowiązkami polega na powstrzymaniu się od działań, które mogłyby narazić na stratę słuszne interesy zakładu pracy. Obowiązek dbałości o dobro zakładu pracy został w różnym stopniu skonkretyzowany w art. 100 k.p. Zarówno wspólny rodowód wymienionych obowiązków, jak i logiczne powiązania między częściowymi obowiązkami zamieszczonymi w różnych

przepisach uzasadniają tezę o szerszym od innych zakresie pracowniczego obowiązku dbałości o zakład pracy. Autor wyraźnie pisze, że obowiązek dbałości „pełni wobec innych obowiązków funkcję analogiczną jak *lex generalis* w stosunku do *lex specialis*” (s. 54). Sprzeciwia się jednak wyciągnięciu z tego sformułowania wniosków.

Mam wątpliwości, czy uzasadniona jest szeroko sformułowana teza pracy. O ochronie wolności pracy w znaczeniu decydowania o rodzaju, czasie i miejscu wykonywania pracy można pisać w nawiązaniu do składników umowy o pracę (art. 29 k.p.). Brak zastrzeżenia w umowie o pracę odnośnie do czasu i miejsca jej wykonania osłabia tezę autora.

Autor ocenia związki między obowiązkiem dbałości o dobro zakładu pracy a wyrażoną w konwencji nr 29 MOP zasadą wolności «pracy z perspektywy ochrony praw wybranego pracownika. Występując przeciwko ograniczeniu wolności pracy jednostki w imię ochrony jej innych praw (s. 132 - 134) autor pozostawia na uboczu sprawę ochrony prawa do pracy, do odpowiedniej stopy życiowej innych osób. Bogato cytowane w pracy dokumenty międzynarodowe gwarantujące dotrzymanie fundamentalnych praw istot ludzkich wyznaczają granicę ochrony tych praw. W ustroju socjalistycznym praca jest źródłem wszelkiego bogactwa. Partycypacja w tworzeniu dobrobytu społecznego jest więc moralnym obowiązkiem każdego obywatela. W ten sposób bowiem obywatele stwarzają szansę realizacji prawa do pracy i uzyskania wynagrodzenia innym członkom tego samego społeczeństwa.

Autor akcentuje sprawę ograniczania wolności pracy w imię ochrony interesów zakładu pracy przede wszystkim w ujęciu konwencji nr 29 MOP. W świetle konwencji nr 105 MOP z dnia 25 VI 1957 r. o zniesieniu pracy przymusowej, ratyfikowanej przez Polskę jednocześnie z konwencją nr 29 MOP (Dz. U. z 1959 r., nr 39, poz. 240), o której wspomina autor, trudniejsza byłaby próba, jak sądzę, zbudowania tezy zawartej w recenzowanej pracy.

Przytoczone wątpliwości nie obniżają wysokiego poziomu naukowego recenzowanego dzieła. Po raz pierwszy w literaturze prawa pracy postawiono problem badawczy w sposób, który być może wywoła konieczność przewartościowania dotychczasowych ustaleń, zainspiruje prace legislacyjne, przyczyni się do zmiany metod kierowania pracownikami w zakładach pracy. Tylko, czy przy obecnym nastawieniu do wypełniania obowiązków pracowniczych zmiany te rzeczywiście przyczynią się do ochrony wspólnego dobra pracowników zatrudnionych w jednym zakładzie pracy?

Andrzej Świątkowski

(Andrzej Kijowski, *Sytuacja prawna sportowca wyczynowego*, Warszawa—Poznań 1984, PWN, ss. 202.

Recenzowana praca jest pierwszym naukowym opracowaniem pozycji prawnej, organizacyjnej, materialnej i socjalnej osób (Autor używa określenia pracowników) zajmujących się w pełnym wymiarze czasu wyczynowym uprawianiem sportu. W pracy tej Autor zebrał dotychczas publikowane przyczynki, podsumował własny, wcale pokątny dorobek naukowy w tym zakresie, zgromadził rozproszony i trudno dostępny, częściowo nie publikowany materiał normatywny i instrukcyjny oraz zaprezentował ubogie jeszcze orzecznictwo Sądu Najwyższego.

Podjęcie tematu dotychczas omijanego przez naukę prawa, wielce interesują-

cego i w pewnych okresach czasu także bulwersującego opinię społeczną należy uznać za pomysł wielce udany. Książka Kijowskiego ma wszelkie szanse, aby sięgnęli po nią nie tylko prawnicy. Nie znaczy to jednak, aby praca ta miała być opracowaniem popularnym. Wręcz przeciwnie, jest swoistym fenomenem w literaturze prawniczej. Przygotowana przez specjalistę od prawa pracy ujmuje w bardzo szerokim zakresie wątki daleko wykraczające poza tę gałąź prawa. Można zatem stwierdzić, że jest monografią interdyscyplinarną, w której Autor bardzo umiejętnie połączył rozważania z zakresu prawa pracy, finansowego, administracyjnego i cywilnego. Nie dąży przy tym do wyodrębnienia prawa sportowego w polskim systemie prawa, sygnalizuje jedynie taką możliwość w przyszłości pod warunkiem dalszego pogłębiania się odmienności norm prawnych regulujących stosunki społeczne związane z uprawianiem sportu wyczynowego w klubach sportowych (s. 181 - 182). Opanowanie w jednej monografii dorobku, konstrukcji i terminologii rozmaitych dyscyplin prawnych, fragmentarycznie regulujących wy-cinek rzeczywistości społecznej, który interesuje Kijowskiego, uznać należy za udany eksperyment naukowy. Podjęcie nowego tematu dowodzi odwagi Autora, który przekroczył umownie określone granice jednej gałęzi prawa. Także zatem i z tego punktu widzenia recenzowana monografia ma pionierski charakter.

Powyższe stwierdzenie nie może jednak być odczytane jako dowód zerwania wszelkich więzi omawianej publikacji z zagadnieniami wchodzącymi w zakres prawa pracy. Związki takie wypływają z samej istoty działalności sportowej, która jest świadomą, dobrowolną działalnością człowieka, zmierzającą do wytworzenia określonych wartości niematerialnych, będącej podstawą i warunkiem istnienia i rozwoju społeczeństwa ludzkiego. Stopień zaangażowania współczesnego sportowca wyczynowego w wykonywaną działalność znacznie utrudnia lub wręcz uniemożliwia zajmowanie się inną działalnością, to znaczy pracą zarobkową. W związku z tym wyczynowe uprawianie sportu (sport profesjonalny) musi dostarczać lub przynajmniej gwarantować odpowiednie środki do życia. Idea ruchu olimpijskiego, wartości istotne dla naszego ustroju stanowią przeszkodę dla nadania sportowcom wyczynowym statusu prawnego zawodowców. Powszechne są jednak praktyki pozorowanego zatrudniania sportowców, przyznawania im świadczeń materialnych i socjalnych w oparciu o więzi typu prawnie administracyjnego lub cywilnoprawnego (s. 186 - 187).

Prawnopracownicze zainteresowania Autora skłaniają go do pokazania w pracy tych elementów stosunku pracowniczego i konstrukcji wypracowanych przez prawo pracy, które występują lub mają zastosowanie przy objaśnianiu sytuacji prawnej i socjalnej sportowców wyczynowych. Elementów tych i konstrukcji jest wiele. Przykładowo można wymienić w ślad za Autorem następujące instytucje prawne, które umożliwiają łagodzenie kolizji między pracą zarobkową a sportem wyczynowym i pozwalają wyjaśnić pozycję sportowca wyczynowego: stosunek pracy, umowa, czas pracy, urlopy, wynagrodzenie (zasiłki, gratyfikacje, premie, dopłaty, wypadki etc.). Z powyższego, nie wyczerpującego wyliczenia wynika, że istotnym wątkiem recenzowanej książki jest ekonomiczny i socjalny aspekt uprawiania sportu wyczynowego. Aspekt ten zdecydował o podziale materiału prezentowanego w recenzowanej książce¹. Wymagania MKOl oraz znaczna komercjalizacja

¹ Książka składa się z następujących części i rozdziałów: Wstęp; Część I — *Prawna regulacja praw i obowiązków pracownika łączącego pracę zawodową z aktywnym uczestnictwem w ruchu sportowym*. Rozdz. 1: *Przegląd przepisów prawa pracy regulujących w sposób bezpośredni sportową działalność pracownika*, Rozdz. 2: *Możliwość łagodzenia innymi przepisami prawa pracy kolizji między pracą zawodową a sportem wyczynowym*; Część II — *Uprawianie sportu wyczynowego na poziomie niemożliwym do pogodzenia z pracą zawodową jako przesłanka do zmiany lub modyfikacji pracowniczego statusu prawnego pracownika*. Rozdz. 1: *Społeczne i prawne skutki niemożliwości pogodzenia pracy zawodowej z uprawia-*

niektórych dyscyplin sportowych, głównie piłki nożnej sprawiły, że Autor osobno zaprezentował dotychczasowe unormowania oraz propozycję prawnego uregulowania sytuacji sportowców uprawiających tzw. nieolimpijskie dyscypliny i konkurencje sportowe, sportowców startujących w igrzyskach oraz piłkarzy. Status prawny piłkarzy winien być, zdaniem Autora, zróżnicowany w zależności od ich uprawnień do uczestniczenia w olimpiadach (s. 124).

Zwięzły język, precyzja myślenia i logiczny wywód pozwalają zorientować się w pogmatwanej materii prawnej, którą Kijowski uczynił przedmiotem swojej pogłębionej analizy prawniczej. Nie wszystkie jednak koncepcje i argumenty zaprezentowane w tej pracy mogą być zaaprobowane bez dalszej dyskusji. Stwierdzenie powyższe ma zwłaszcza zastosowanie do tych partii recenzowanej pracy, w których Autor stara się przedstawić przy pomocy pojęć z zakresu prawa pracy stosunki prawne między zawodnikami i organizacją sportową (s. 131 i nast.). W zarysowanej koncepcji złożonego stosunku prawnego między sportowcem, zakładem, klubem, reprezentacją narodową (s. 59) uzasadnione jest używanie pojęć z zakresu prawa pracy w relacji sportowiec-zakład pracy.

Aprobuje pomysł autora w kwestii długoterminowego pracowniczego urlopu bezpłatnego na cede sportowo-olimpijskie (s. 93 i nast.), chociaż nie jestem do końca przekonany, czy rzeczywiście aktualnie obowiązujące przepisy o urlopach bezpłatnych (art. 174 k.p.) uniemożliwiają wyczynowym sportowcom pozostającym w stosunkach pracy uzyskanie zwolnienia od pracy (s. 67)². Propozycje Kijowskiego zmierzają dalej aniżeli regulacje znane obecnemu ustawodawcy. Zmierzają nie tylko w kierunku ustanowienia obowiązku udzielenia urlopu bezpłatnego w oderwaniu od oceny sytuacji w zakładzie pracy, w którym jest zatrudniony pracownik uprawiający wyczynowo sport, ale również przenoszą uprawnienia do wystąpienia ze stosownym wnioskiem na odpowiednie władze sportowe (s. 94 - 95). Z podmiotu stosunków prawnych pracownik-sportowiec wyczynowy przekształcić ma się jedynie w beneficjenta prawnie zagwarantowanych świadczeń, które miałyby być wprowadzone w celu złagodzenia sprzeczności między pracą a wyczynem sportowym. Propozycja Kijowskiego postawiłaby też w szczególnej sytuacji zakład pracy, który na żądanie odpowiednich władz sportowych byłby zobowiązany najpierw zwolnić, a następnie nakazać podjęcie sportowcowi obowiązków pracowniczych (s. 95). Z powyższego wynika, że Kijowski nie zmierza wyłącznie, jak można byłoby pierwotnie sądzić (s. 59, 68), do uregulowania materialnego aspektu uprawiania sportu wyczynowego w stopniu uniemożliwiającym wykonywanie pracy zarobkowej. W rzeczy samej chodzi mu o przyznanie tym sportowcom wyczynowym, którzy zawiazali stosunek pracy i otrzymują z tytułu uprawiania sportu zwrot utraconych zarobków statusu pracowników ze wszystkimi konsekwencjami w zakresie utrzymania i pomnażania dotychczasowych oraz zdobywania nowych uprawnień pracowniczych i socjalnych.

niem tzw. nie olimpijskich dyscyplin i konkurencji sportu, Rozdz. 2: Konstrukcja prawna uczestnictwa w igrzyskach i jej wpływ na konieczność zachowania pracowniczego statusu prawnego przez zawodników kandydujących do narodowej reprezentacji olimpijskiej, Rozdz. 3: Nowe uregulowania statusu prawnego nie mogących pracować zawodowo sportowców wysokiej klasy, ze szczególnym uwzględnieniem olimpijczyków, Rozdz. 4: Szczególna pozycja piłki nożnej w grupie olimpijskich dyscyplin sportu; Część III — Stosunki prawne między zawodnikami i organizacją sportową. Rozdz. 1: Powstanie i treść stosunku członkostwa w klubie sportowym, Rozdz. 2: Relacja między stosunkiem członkostwa w klubie sportowym a stosunkiem członkostwa kadry narodowej, Rozdz. 3: Charakter prawny członkostwa w organizacjach sportowych oraz status prawny tzw. zawodników nie stowarzyszonych; Zakończenie.

² Swoje zapatrywania w tej materii wyraziłem w artykule *Charakter prawny urlopu bezpłatnego*, *Prace Prawnicze* 1983, z. 106, s. 83 i nast., opiniowanym do druku przez A. Kijowskiego.

Koncepcja Kijowskiego opiera się na nie zweryfikowanym w praktyce założeniu, że sportowcy po zakończeniu kariery zawodniczej powracają do pierwotnego zawodu. Obserwacja życia sportowego dostarcza danych, iż najczęściej ludzie rozpoczynają uprawianie sportu wyczynowego na tyle wcześnie, że nie wystarcza im czasu na zdobycie atrakcyjnego zawodu. Nie są więc zainteresowani w rozpoczynaniu w późniejszym wieku, kariery zawodowej od podstaw. Sportowcy po zakończeniu kariery z reguły podejmują pracę w instytucjach, z którymi byli związani podczas kariery zawodniczej — w charakterze trenerów, działaczy etatowych, starają się o zatrudnienie na stanowiskach pomocniczych w klubach i towarzystwach sportowych.

Koncepcja Kijowskiego łączy się ściśle z obowiązkiem pracy. Wprawdzie w naszym ustawodawstwie pracy istnieje współcześnie obowiązek pracy, nie ma on jednak powszechnego charakteru, obejmuje jedynie określone grupy obywateli, wyodrębnione ze względu na płeć i wiek (mężczyźni w wieku od 18 do 45 lat). Prawny obowiązek pracy nie dotyczy osób zajmujących się działalnością społecznie użyteczną, np. sportowców. Koncepcja Kijowskiego, który słusznie wystąpił przeciwko zatrudnianiu sportowców na — jak pisze — tzw. „lewych” etatach, nie chroni przed fikcyjnym nakazem nawiązania stosunku pracy przez uczniów, żołnierzy, którzy zamierzają wyczynowo uprawiać sport. Nie wspominam o dalszych trudnościach, które wystąpią w niektórych dyscyplinach sportowych (np. pływanie, gimnastyka), w których zaawansowaną klasę sportową osiągają dzieci, nie mogące uzyskać nawet statusu pracowników młodocianych.

Nie jestem też zwolennikiem forsowania terminologii z zakresu prawa pracy przy okazji kwalifikowania wszystkich instytucji, które mają dopomóc w precyzyjnym określeniu statusu prawnego i socjalnego sportowców wyczynowych. Z tego względu mam wątpliwości, czy rzeczywiście stypendium sportowe jest — jak uważa Autor — „wynagrodzeniem za uprawianie sportu” (s. 91). Uważam, że stypendium jest zapomogą pieniężną wypłacaną osobie przez czas ściśle określony, która umożliwia jej kształcenie intelektu (stypendium na naukę) lub organizmu (stypendium sportowe).

Te i podobne im uchybienia, które występują w recenzowanej pracy, nie obniżają jednak jej poważnych wartości poznawczych. Zapisuję je na konto słabości Autora, który starał się umniejszyć swój wkład w ogólną naukę prawa i dążył do podporządkowania rozważań kanonom rozumowania, konstrukcjom prawnym oraz terminom przede wszystkim charakterystycznym dla prawa pracy. Przy takim nastawieniu Autora, który patrzy na sytuację sportowca wyczynowego przez pryzmat przepisów prawa stosunku pracy i ubezpieczeń społecznych, wyraźniej zaznacza się niedostatek spojrzenia z perspektywy zbiorowego prawa pracy. Wprawdzie z tytułu pracy wynika, że Autor rozważa status prawny jednostki zajmującej się sportem wyczynowym, jednakże interesujące i wielce przydatne byłoby zastanowienie się nad uprawnieniami zbiorowości sportowców wyczynowych, a taką z całą pewnością możemy wyodrębnić. Uchybieniem recenzowanej pracy jest niemal kompletny brak rozważań na temat konsekwencji nadania sportowcom wyczynowym statusu pracowniczego lub quasipracowniczego w zakresie zbiorowego prawa pracy. Trudno de lege lata dopuścić możliwość uczestniczenia osób występujących w rzeczywistej roli społecznej sportowców wyczynowych, a nie fikcyjnych pracowników w ruchu związkowym. Powstaje problem, kto ma reprezentować ich interesy ekonomiczne i socjalne z tytułu wyczynowego uprawiania sportu. Chyba nie zrzeczenie lub klub sportowy, będące stroną stosunków prawnych, jakie nawiązują sportowcy. W jednym tylko miejscu (s. 158) Autor wspomina o radzie zawodniczej. Nie wyjaśnia jej roli w zakresie reprezentowania interesów i obrony praw osób wydatkujących energię i zużywających siły (niekiedy w większym stopniu niż pracownicy) w działalności, którą wykonują.

Niezbędne wydaje się również rozważenie sprawy wykonywania uprawnień w ramach regulowanych przepisami ustawy o związkach zawodowych przez sportowców wyczynowych będących pracownikami w ścisłym znaczeniu tego terminu. Zawieszenie stosunku pracy na czas urlopu udzielonego na uprawianie sportu zwalnia ich z obowiązku świadczenia pracy. Wedle koncepcji zaprezentowanej w recenzowanej książce w czasie tego urlopu sportowcy mają zachować uprawnienia pracownicze i socjalne. Czy słuszne jednakże byłoby utrzymanie uprawnień w zakresie uczestniczenia w akcjach protestacyjnych i strajkach podczas sporu zbiorowego przez pracowników nie wykonujących pracy, związanych z zakładem pracy jedynie więzią prawną?

Niewątpliwie poważną zasługą Kijowskiego jest postawienie problemu, który wywołuje wątpliwości prawne i społeczne. Zarówno prawnikom, nie tylko specjalistom od prawa pracy, jak i szerszej społeczności Autor uzmysławia konieczność gruntownej, przemyślanej przebudowy żywiotowo regulowanej sfery stosunków społecznych łączących się z pracą człowieka wyczynowo uprawiającego sport.

Książka jest napisana w sposób bardzo zaangażowany. Dosadny język, stanowcze sformułowania, których używa autor w wielu miejscach pracy (np. s. 42 - 43, 45, 48) są, jak najbardziej, na miejscu. Pozwalają zrozumieć, że nadszedł czas na dokonanie stosownych zmian legislacyjnych w przepisach regulujących sytuację prawno-socjalną sportowców wyczynowych, zarówno jednostek jak i zbiorowości.

Andrzej Świątkowski

Romuald Kmiecik, *Dowód ścisły to procesie karnym*, Lublin 1983.

I. Uwagi ogólne

1. Temat pracy dotyczy problematyki stosunkowo wąsko zakreślonej, ale spornej i wielce złożonej. Wiąże się to przede wszystkim z określeniem skutków, które powoduje naruszenie przepisów określających w jaki sposób dowód ma być przeprowadzony w procesie karnym. A to zagadnienie jest szczególnie trudne, gdyż krzyżują się z jednej strony sprawy zapewnienia praw obywatela w procesie karnym, a z drugiej strony ograniczenia możliwości dotarcia do prawdy materialnej. Powstaje z miejsca pytanie: naruszenie jakich form postępowania karnego dyskwalifikuje dowód w procesie karnym? A może należy przyjąć założenie, że nie ma znaczenia sprawa w jaki sposób dowody są przeprowadzone skoro zawsze i tak sąd w ramach swobodnej oceny dowodów będzie je oceniał i ustalał, czy są one zgodne z prawdą materialną? Ten dylemat przewija się niemalże przez całą pracę stając się powodem wielu niekonsekwencji, oraz braku zdecydowanego stanowiska w proponowanej wykładni. Autor stara się szukać kompromisu w tej materii poprzez propozycje w różny sposób oceniające skutki niezachowania przepisów k.p.k. przy przeprowadzeniu dowodów, od np. wartościowania dowodów różnego stopnia (s. 60 i nast.), czy tego, że są to dowody obciążające, czy odciążające (s. 111 i nast., 137 i nast.). Jak to niżej zostanie wykazane, to założenie będzie leżało u podstaw przyjęcia wielu dowolnych (np. s. 110-111), niejasnych (np. s. 78 i nast., 81, 91, 125, 144, 157), niekonsekwentnych, bądź wręcz niesłusznych moim zdaniem (np. s. 82, 92, 100, 109, 110, 134, 139, 166, 248 i nast.), rozwiązań zawartych w pracy. Nie oznacza to jednak, że temat pracy nie zasługiwał na podjęcie. Wręcz przeciwnie! Rzecz w tym, czy w pracy go rozwiązano. Czy może przerósł postawione zamierzenia Autora?

2. Praca składa się z czterech rozdziałów stanowiących o teoretycznych i nor-

matywnych podstawach konstrukcji dowodu ścisłego, funkcji dowodu ścisłego w procesie kształtowania się podstawy dowodowej, przedmiotu dowodu ścisłego, dowodu ścisłego w postępowaniu rewizyjnym oraz uwag końcowych.

3. Trzeba zauważyć, że pogłębia powyższe merytoryczne niedoskonałości pracy sposób jej opracowania. Praca jest napisana w sposób trudny, stosunkowo mało przejrzysty, gdzie propozycje rozwiązań omawianych kwestii trzeba się doszukiwać w treści dość zagmatwanych poglądów, w szczególności dotyczących skutków przeprowadzonych wbrew przepisom prawa — dowodom. Tymczasem wydaje się, że zagadnieniem kluczowym pracy wymagającym jasnego, jednoznacznego wyjaśnienia jest odpowiedź na pytanie, co to jest dowód ścisły, a ściślej, co jest jego przedmiotem, oraz, co najważniejsze, jakie skutki powoduje przeprowadzenie tego dowodu niezgodnie z obowiązującymi przepisami. Nie ułatwia też śledzenia — prowadzonych w sposób bardzo skomplikowany rozważań — opracowanie przypisów w konwencji tak trudno czytelnej, że z miejsca zniechęca do śledzenia wykorzystywanych przez Autora poglądów doktryny, oraz orzecznictwa. Tym bardziej, że wykorzystane zostały one w dość niezrozumiałej konwencji, a to w ten sposób, że często zagadnienia oczywiste, powszechnie ustalone i wyjaśnione, w pracy są szeroko dokumentowane, a problemy sporne, złożone, mające decydujące znaczenie dla prowadzonych rozważań znikają z pola widzenia Autora pracy (np. sprawa ważności czynności procesowej, wykładni art. 10, 63, 157, 158 k.p.k., itd., mimo że były omawiane w doktrynie).

4. W pracy przyjmuje się istnienie zasady formalizmu w ogóle (s. 23 i nast.), jak i formalizmu umiarkowanego w szczególności (s. 22 i nast.). Przyjęcie określonych konstrukcji, choćby dość dziwnych, jest prawem każdego autora. Jednakże obowiązkiem jest uzasadnienie takiej konstrukcji, w szczególności, gdy jest ona całkowicie odosobniona¹. Przede wszystkim samo przyjęcie istnienia zasady formalizmu (procesowego, które w pracy przyjmuje się jako rzecz oczywistą (s. 26 i nast.) wymaga wyjaśnień. Przecież znane są uwagi krytyczne S. Śliwińskiego² na temat mnożenia zasad procesowych bez wskazania odpowiednich kryteriów. Znany też musi być Autorowi fakt, że przygniatająca większość doktryny takiej zasady w ogóle nie uznaje³. Afirmując istnienie takiej zasady należało wskazać w oparciu o jakie kryteria zostało dokonane. Mało tego, w pracy wprowadza się nową zupełnie zasadę umiarkowanego formalizmu (s. 22 i nast.). Co to jest za zasada umiarkowanego formalizmu? W pracy się tego, poza ogólnikami, nie wyjaśnia. Bo cóż oznacza twierdzenie, że zasada umiarkowanego formalizmu to norma ogólna według której organy prowadzące postępowanie sądowe obowiązane są pod rygorem określonych w ustawie sankcji prawnych do ścisłego przestrzegania trybu postępowania i form przeprowadzania dowodów przy zachowaniu prawa do swobodnej oceny dowodów, zarówno dowodów przeprowadzonych formalnie, jak i dowodów wadliwych, lecz nie zabronionych przez prawo (s. 36). Jaka to jest dyrektywa skoro z art. 3 § 2 k.p.k. wynika, że całe postępowanie karne musi się odbywać zgodnie z prawem. Tak ogólne twierdzenia w niczym się nie różnią np. od dyrektyw zasady praworządności. Nie wyjaśnia się przy tym, co to są dowody

¹ M. Cieślak, *Polska procedura karna*, Warszawa 1971, s. 226 - 227, który jako jedyny chyba procesualista karne taką zasadę wyróżnia.

² Por. E. Janiszewska, *Dyskusja nad podręcznikiem L. Schaffa: „Proces karne Polski Ludowej”*, PiP 1954, nr 10 - 11, s. 637 i nast.

³ S. Śliwiński, *Proces karne. Zasady ogólne*, Warszawa 1948, s. 80 i nast., W. Daszkiewicz, *Proces karne. Część ogólna*, t. I, Warszawa 1976, s. 65 i nast., A. Murzynowski, *Istota i zasady procesu karnego*, Warszawa 1984, s. 125 i nast., S. Kalinowski, *Polski proces karne w zarysie*, Warszawa 1979, s. 209 i nast., M. Lipczyńska, *Polski proces karne, część I. Zagadnienia ogólne*, Warszawa 1971, s. 56 i nast., T. Taras, E. Skrętowicz, R. Kmiecik, *Proces karne. Część ogólna*, 1971, s. 38 i nast., M. Siewierski, J. Tylman, M. Olszewski, *Postępowanie karne w zarysie*, Warszawa 1971, s. 31 i nast.

wadliwe. Chyba przeprowadzone niezgodnie z przepisami prawa. A co to są dowody zabronione przez prawo? Czy chodzi tylko o objęte zakazami dowodowymi? A dowód ze świadka do którego zastosowano środki przestępczego przymusu? Czy jest przeprowadzony wadliwie, czy zabroniony przez prawo?

Autor nie wyjaśnia również, w oparciu o jakie kryteria wprowadza zasadę umiarkowanego formalizmu, oraz w jakim stosunku pozostaje ona do zasady nieumiarkowanego formalizmu. Twierdzi w pracy, że zasada umiarkowanego formalizmu to norma ogólna, jak można przypuszczać wyrażona w art. 1 k.p.k. (s. 36). Z miejsca powstaje pytanie, czy każda norma ogólna jest zasadą procesową, a jeżeli nie to dlaczego ta akurat nią jest? Tego w pracy się również nie wyjaśnia. A przecież jest to, zdaniem Autora, dyrektywa pojmowana w sposób swoisty (s. 23), na którą zresztą ciągle się powołuje i która ma stanowić dyrektywę dla przyjmowania określonych wykładni. Na przykład twierdzi się, że w świetle zasady umiarkowanego formalizmu rysuje się wyraźna różnica między dowodami „wadliwymi” a dowodami „niedopuszczalnymi” (s. 38). A skąd Autor to wie, skoro nie podał uzasadnienia ani nie wskazał, w czym wyraża się ta różnica wynikająca ze wspomnianej dyrektywy. Wydaje się, że w pracy naukowej nie można sobie pozwalać na dowolne, nieuzasadnione twierdzenia, z którymi wiąże się tak daleko idące konsekwencje.

5. Największa jednak niedoskonałość pracy rzutująca na całość prowadzonych rozważań wiąże się z wyjaśnieniem, jakie skutki powoduje przeprowadzenie dowodów ścisłych niezgodnie z przepisami obowiązującego k.p.k. (art. 1 i 3 § 2 k.p.k.). Wymaga bowiem odpowiedzi pytanie, jakie skutki powoduje niezgodne z prawem przeprowadzenie dowodów.

Jednocześnie trzeba uczynić jedno zastrzeżenie, które nie zostało konsekwentnie uwzględnione w pracy, wywołując różne niejasności wykładni, a mianowicie odróżnienie skutków naruszenia prawa przy przeprowadzeniu dowodów od sprawy oceny merytorycznej przeprowadzonego dowodu. Są to dwie różne rzeczy. Naturalnie, sprawa, czy nastąpiło naruszenie prawa przy przeprowadzeniu dowodów również podlega swobodnej ocenie sądu, ale inna jest materia oceny. Można sobie wyobrazić, że dowód uzyskany wbrew przepisom prawa, np. przy zastosowaniu przymusu w świetle swobodnej oceny sądu będzie świadczyć zgodnie z rzeczywistym przebiegiem zdarzenia, a więc zgodnie z prawdą materialną, ale czy może on stanowić podstawę oceny swobodnej sądu. Wiemy przecież, że historia wykazała, że dowody uzyskiwane wbrew przepisom prawa najczęściej w sumie oddalają w dotarciu do prawdy materialnej. Jakie zatem znaczenie w procesie karnym ma dowód jako podstawa oceny sądu uzyskany z naruszeniem przepisów prawa? W tej materii w pracy brak jest całkowitej jasności.

Przyjmuje się bowiem, że według zasady umiarkowanego formalizmu swobodna ocena dowodów nie ograniczałaby się do dowodów „formalnych”, przeprowadzanych w sposób poprawny, „niewadliwy”, ale obejmowała dowody przeprowadzane wadliwie (s. 36). To znaczy dowodów przeprowadzonych z obrazą prawa, która ma być oceniana z punktu widzenia art. 387 pkt 2 k.p.k. Jednocześnie wspomina się, że powyższe uchybienia nie powodują bezwzględnej nieważności dowodu, a tym bardziej „nielegalności dowodu” (s. 37). Ponadto (s. 37) wspomina się o przypadkach dyskwalifikacji dowodu ipso iure (art. 157 § 2 k.p.k.). W innym miejscu pracy (s. 39) wspomina się o przeprowadzeniu cezury między dowodami formalnie wadliwymi a niedopuszczalnymi (nielegalnymi). Niezależnie od tego Autor mówi o ważności czynności procesowej (s. 17), jej bezskuteczności itd. (s. 89). Z drugiej zaś strony odrzuca koncepcję oceny ważności dowodu, czy w ogóle czynności procesowej przez pryzmat naruszenia przepisów stanowych k.p.k. (s. 29), która musi być, zdaniem Autora, odrzucona w świetle zasady umiarkowanego formalizmu. Podkreśla także, że nie wydaje się trafne uogólnienie, w myśl którego „nie-

zgodność z wymaganiami procedury" lub „niewłaściwy sposób uzyskania" dowodu zawsze są równoznaczne z „nielegalnością" samego dowodu. Wszystko są to jednak ogólniki nie znajdujące oparcia w obowiązujących przepisach, a nadto nie prowadzono w oparciu o powoływane w pracy koncepcje czy to ważności bądź nieważności albo skuteczności lub bezskuteczności czynności procesowej.

Raimy recenzji nie pozwalają na szersze ustosunkowanie się do wyjątkowo niejasnych w tej materii poglądów Autora. W każdym bądź razie wydawało się niezbędne wyjaśnienie, co rozumie się pod pojęciem nieważności dowodu, a ściślej czynności procesowej, w szczególności zaś bezwzględnej czy względnej, o których się w pracy mówi (s. 92) bez jakiegokolwiek wyjaśnienia, czy wskazania jakie przyczyny je powodują. Określenie przyczyn i stosunku takich pojęć jak „nieważność czynności procesowych" (s. 92) omawianych w doktrynie⁴, „ważności podstawy dowodowej" (s. 79), „ważności środka dowodowego", „bezskuteczności dowodów formalnie wadliwych" (s. 174), „nielegalności", „niedopuszczalności dowodu" wymagało szczegółowego omówienia. Pomieszenie w pracy tych pojęć jest tak wielkie, że aż roi się od używania określeń odpowiadających różnym instytucjom, jak „ważność podstawy dowodowej" (s. 73), „unieważnienie dowodu" (s. 105), „nieważnej, (zabronionej), (niedopuszczalnej) podstawy dowodowej", „nieważnej", (prawnie nie istniejącej) podstawy dowodowej" (s. 74) itd., które nie tylko »nie zostały wyjaśnione, ale nadto nie są znane obowiązującemu k.p.k. Co oznacza np. twierdzenie, że czynność niedopuszczalna, czyli „zakazana" jest czymś więcej niż „bezwzględnie nieważna" (s. 78)? Pojęć tych używa się w pracy przemiennie, nie określając znaczenia, przyczyn, oraz stosunku do siebie. Może w razie ich wyjaśnienia Autor inaczej spojrzałby na stworzoną przez siebie, całkowicie dowolnie zasadę umiarkowanego formalizmu? Na pewno jednak zasada ta nie wynika z art. 1 i 3 § 2 k.p.k., do których to norm Autor się odwołuje.

Trzeba stwierdzić, że również dowolne są propozycje wprowadzenia różnych stopni podstaw⁷ dowodowych (s. 60 i nast.), do których zaliczone dowody mogą, mimo wadliwości, a ściślej przeprowadzenia ich wbrew przepisom prawa, być wykorzystane w procesie karnym. Nie wydają się przekonujące propozycje, aby dowody zaliczone do tzw. podstawy dowodowej II stopnia, mimo przeprowadzenia ich w sposób wadliwy, a więc sprzeczny z przepisami prawa, mogły być wykorzystane w procesie karnym w zależności od oceny procesowej według kryteriów „wiedzy i doświadczenia życiowego" (s. 68 i nast). Również zaproponowane warunki „zaliczenia" do podstawy dowodowej II stopnia dowodów przeprowadzonych w sposób nie spełniający wymagań przewidzianych dla dowodu formalnego grzeszą dowolnością (s. 71 i nast.). Niestety, ramy recenzji nie pozwalają na ustosunkowanie się do spornych, często niesłusznych czy niejasnych twierdzeń prezentowanych w rozdziale II pracy, a poświęconych funkcjom dowodu ścisłego w procesie kształtowania się podstawy dowodowej wyroku, a faktycznie — sposobom odstąpienia od wymagań formalnych określonych w ustawie procesowej — bez ryzyka całkowitej „utruty" („dyskwalifikacji") środka dowodowego sprzecznego z założeniami dowodu ścisłego (s. 60). Także dowolne jest różne traktowanie — wadliwie, tj. sprzecznie z prawem — przeprowadzonych dowodów, korzystnych czy niekorzystnych dla oskarżonego (s. 114), a więc obciążających czy odciążających. Jakie podstawy prawne taką wykładnię uzasadniają?

W ogóle rozważania rozdziału II oparte są na przesłankach czysto celowościowych, a nie na analizie obowiązujących przepisów prawa, co w pracy wielokrotnie się zresztą podkreśla (np. s. 34, 75, 80). Przejawem tego stanowiska są twierdzenia o decydującym znaczeniu merytorycznej prawidłowości wyroku, stanowią-

⁴ Por. np. A. Kaftal, *Niektóre zagadnienia nieważności czynności procesowej*, PiP 1967, nr 7. s. 118 i nast., oraz powołane poglądy doktryny.

cej główny warunek realizacji zasady trafnej represji, zaś postępowanie dowodowe poprzedzające wydanie wyroku zachowuje zaledwie znaczenie instrumentalne i drugorzędne (s. 86), czy że np. zasada bezpośredniości traci wartość w punkcie, w którym mogłaby przeciwdziałać prawdzie (s. 132). Twierdzenia te są nie do przyjęcia. Dyrektywy wynikające z zasad procesowych nie mogą przekreślać ani ograniczać wyraźnych przepisów ustawy, chociażby niezgodnych z tymi dyrektywami. Znane są k.p.k. instytucje, które mogą ograniczać dyrektywy wynikające np. z zasady trafnej represji, (np. zakazy dowodowe czy zakaz reformationis in peius). W niczym jednak to nie ogranicza mocy obowiązywania tych ostatnich instytucji. Wszelkie zaś próby ograniczania zasięgu obowiązywania przepisów k.p.k., wszystko jedno w jakich intencjach czynione, muszą być uznane za działania contra legem.

6. Wreszcie nie można nie zwrócić uwagi na sprawę wadliwego, tj. sprzecznego z prawem przeprowadzenia dowodów w postępowaniu przygotowawczym, które w pracy, w imię zasady umiarkowanego formalizmu, bagatelizuje się (np. s. 85 i 92 i nasi.). Co więcej, podkreśla się, że szczerze zeznania złożone w postępowaniu przygotowawczym mają nierzadko wyższą wartość niż zeznania składane później na rozprawie (s. 32). Proponuje się przy tym różnego rodzaju opcje celowościowe, nawołując do tolerancji sądu wobec czynności śledczo-dochodzących przeprowadzanych zgodnie z zasadami taktyki kryminalistycznej, lecz sprzecznie z formalnymi wymaganiami ustawy procesowej (s. 148). Tymczasem pomija się, że dowody zebrane w postępowaniu przygotowawczym dokonane są faktycznie w sposób przeważnie inkwizycyjny, z pozbawieniem kontradiktoryjności postępowania, z ograniczeniem, a w praktyce całkowitym nawet wyłączeniem udziału obrońcy. Powyższe dowody mogą jednak stanowić, po ich ujawnieniu na rozprawie, podstawę do wydania wyroku. Czy istotnie można akceptować przeprowadzenie ich niezgodnie z przepisami prawa nawet w ramach podstawy II stopnia?

Szkoda, że Autor nie zajął stanowiska do zgłaszanych propozycji w projektach nowelizacji k.p.k. ograniczających możliwość wykorzystania dowodów uzyskanych w postępowaniu przygotowawczym, o ile nie zostały one przeprowadzone przez sędziego śledczego lub przy udziale obrońcy w postępowaniu sądowym⁵. A w ogóle co za nieszczęście Autor widzi w tym, że gdy dowód został przeprowadzony z uchybieniem prawa w postępowaniu przygotowawczym, to jego konwalidacja na rozprawie nastąpi w drodze przeprowadzenia tego dowodu zgodnie z przepisami prawa, a nie przez ujawnienie protokołu wadliwie przeprowadzonego dowodu, jak to się w pracy proponuje (s. 40).

II. Uwagi szczegółowe

Na wstępie jeszcze raz wypada zastrzec, że zostaną zasygnalizowane tylko niektóre, i to w sposób przykładowy, sporne zagadnienia.

1. W pracy rozważa się *de lege ferenda* (s. 96) celowość wprowadzenia przepisu uzależniającego dopuszczalność wykorzystania uzyskanego nielegalnie dowodu rzeczowego od uprzedniego pociągnięcia do odpowiedzialności karnej właściwego funkcjonariusza publicznego, który podjął nielegalne „działania dowodowe”. Są to niestety tylko półśrodki, które, wydaje się, problemu nie rozwiążą.

2. Uznać należy za niedopuszczalną propozycję, aby w sytuacjach objętych zakazem dowodowym (art. 168 k.p.k.), co prawda tylko na korzyść oskarżonego sąd zapoznał się z treścią zeznań złożonych uprzednio w ramach „dowodzenia swobodnego” (s. 122). Abstrahując od naruszenia obowiązujących przepisów k.p.k. mamy tutaj do czynienia z sugestią faktycznego omijania zakazów dowodowych.

⁵ Por. *Wstępny społeczny projekt nowelizacji ustawy z 19 kwietnia 1969 roku, Kodeks postępowania karnego (wariant II)*, Kraków 1981, s. 7 - 8 (art. 261 § 2).

3. Budzić m'usi sprzeciw twierdzenie, że reguła z art. 158 k.p.k. ma charakter względny i obowiązuje o tyle, o ile nie wchodzi in concreto w kolicję z zasadą prawdy obiektywnej (s. 122). Powstaje pytanie, co upoważniło Autora do statutowania nieobowiązywania wyraźnych przepisów prawa w imię bliżej nieokreślonej kolizji z zasadą prawdy obiektywnej. Od kiedy to obowiązują abstrakcyjne zasady procesowe, a nie wyraźne przepisy ustawy? Czy Autor nie widzi, że otwiera drogę do dowolności!

Uznać też należy za całkowicie dowolne, nie (Znajdujące żadnego oparcia w art. 168 k.p.k.⁶ twierdzenie o możliwości korzystania z pism i zapisków zamiast wyjaśnień oskarżonego (s. 154), np. zamiast wyjaśnień oskarżonego, gdy nie ma możliwości dotarcia do bardziej pierwotnych źródeł dowodu. Dopuszcza się m. in. możliwość wykorzystania pisma oskarżonego samooskarżającego się, mimo skorzystania z prawa do milczenia (s. 155). W ogóle wszelkie omijanie wyraźnych przepisów k.p.k. w celu wykorzystania dowodów przeprowadzonych z naruszeniem prawa w celu „weryfikacyjnym”, stanowi furtkę dla wprowadzenia do procesu karnego dowodów wadliwych (s. 126 i nast.).

4. W pracy poświęca się uwagę wykładni art. 10 k.p.k., statuującego zasadę lojalności w procesie karnym z punktu widzenia dyskwalifikacji dowodu przeprowadzonego z obrazą tego przepisu (s. 158 i nast.). Przed wszystkim Autor pomija całkowicie sprawę wykładni art. 10 k.p.k., zagadnienia bardzo złożonego i mającego sporą literaturę⁷. Dotyczy to w szczególności skutków obrazu § 1 i § 2 art. 10, różnie unormowanych w k.p.k. W pracy nie daje się jasnej i jednoznacznej odpowiedzi, jakie skutki powoduje brak informacji o prawach przysługujących osobie przesłuchiwanej, twierdząc, że nie są one tak rygorystyczne (s. 159). Powołuje się natomiast różne zupełnie ogólnikowe twierdzenia, że nieskuteczność czynności dowodowej z obrazą art. 10 § 1 k.p.k. ma o tyle charakter względny, że czynność taka nie jest dowodowo bezskuteczna erga omnes, ale jedynie wyłącza możliwość wywoływania ujemnych skutków wobec określonej osoby uprawnionej do informacji prawnej, czy że konsekwencje przewidziane w art. 10 § 1 k.p.k., a także obrazą art. 10 § 2 k.p.k. nigdy nie mogą same przez się prowadzić do całkowitej dyskwalifikacji („nieważności bezwzględnej”) dowodu (s. 160). A do czego w takim razie prowadzą? Na to pytanie trzeba jednoznacznie odpowiedzieć.

5. Uznać należy za opartą na całkowitym nieporozumieniu przedstawioną w pracy koncepcję interpretacyjną dowodu ścisłego w postępowaniu rewizyjnym (s. 243). Twierdzi się bowiem, wbrew wyraźnemu brzmieniu art. 386 § 2 w związku z art. 383 k.p.k., analizie art. 388 d.k.p.k, poglądom doktryny oraz orzecznictwu Sądu Najwyższego, że sąd odwoławczy nie może na podstawie zebranych w sprawie dowodów dokonywać własnych ustaleń faktycznych. Na pewno rozwiązania modelu „rewizyjnego” obowiązującego k.p.k. są wadliwe i były poddawane gruntownej krytyce włącznie z propozycjami nowelizacyjnymi⁸, których Autor nawet nie zauważył. Nie daje to jednak podstaw do proponowania wykładni contra legem. »Przecież k.p.k. pozwala sądowi odwoławczemu na wszelkie orzekanie merytoryczne. Jak Autor to sobie wyobraża bez możliwości dokonywania własnych, odmiennych ustaleń faktycznych. Od kiedy to dowody przeprowadzone w sposób formalny w I instancji mają być zawsze ponownie przeprowadzane w instancji

⁶ Por. np. A. Kaftal, *Glosa*, WPP 1981, nr 3, s. 370 i nast., oraz powołane tam poglądy doktryny.

⁷ Por. np. A. Kaftal, *Glosa*, NP 1971, nr 2, s. 299 i nast., oraz powołane tam poglądy doktryny.

⁸ Por. *Wstępny społeczny projekt*, s. 15 (art. 383 § 1 i art. 383¹); *Projekt zmian przepisów kodeksu postępowania karnego*, Warszawa 1981, s. 68, 71 - 72 (art. 386 oraz 403¹), a także A. Kaftal, *Nowelizacja przepisów procesowych dotyczących postępowania sądowego*, NP 1981, nr 6, s. 142 i nast.

odwoławczej, aby sąd ten mógł merytorycznie orzekać. Z jakich to przepisów wynika?

III. Kończąc niniejsze uwagi, poruszające niektóre tylko sporne zagadnienia, trzeba podkreślić włożony duży wkład pracy w przedstawienie tej tak trudnej i złożonej problematyki. Nie oznacza to jednak, aby omawiana problematyka nie musiała stanowić przedmiotu ponownych rozważań.

Alfred Kaftal

Erstes deutsch-polnisches Kolloquium über Strafrecht und Kriminologie, red. Hans-Heinrich Jescheck, Günter Kaiser, Baden-Baden 1983, BS. 279;

Problemy recydywy i drobnej przestępczości w prawie Polski i RFN, red. Jan Skupiński, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1984, Ossolineum, ss. 206.

1. Efektem rozwijającej się od lat owocnej współpracy między penalistyką polską a Instytutem Maxa Plancka Porównawczego i Międzynarodowego Prawa Karnego we Freiburgu (RFN) są, między innymi, dwie recenzowane prace. Zawierają one materiały zorganizowanego przez Instytut Państwa i Prawa PAN w Warszawie kolokwium polsko-niemieckiego, które odbyło się w Zaborowie k. Warszawy w dniach 1-3 XII 1981 r. Stanowią więc w istocie niemiecko- i polskojęzyczną wersję identycznego merytorycznie materiału, zaś jedyna różnica (oprócz faktu poprzedzenia wersji polskiej wstępem J. Skupińskiego, zaś niemieckiej wstępem współautorstwa H. H. Jeschecka i G. Kaisera, oraz zawarcia w tej wersji wystąpień na otwarciu konferencji obu wymienionych powyżej dyrektorów Instytutu we Freiburgu oraz dyrektora IPP PAN Adama Łopatki) sprowadza się do zawarcia w pracy niemieckojęzycznej także i przebiegu dyskusji na kolokwium. Byłoby wprawdzie lepiej, by część ta znalazła się także i w pracy polskojęzycznej, lecz ludowe porzekadło o krawcu determinowanym okolicznościami obiektywnymi niechaj będzie wystarczającym usprawiedliwieniem dla edytora polskiego, który i tak wywiązał się ze swej trudnej roli „krojczego” znakomicie. Figlarnym zrządzeniem losu także i opóźnienie w wydaniu wersji polskiej „wyszło na dobre”. Ta wartościowa praca z jej głównymi tezami trafia bowiem na polski rynek czytelnicy w okresie, który może okazać się szczególnie ważny dla rozwoju (choć właściwszym wydaje się tu termin „kształtowania”) polskiego prawa karnego w przyszłości i może się stać ważkim argumentem w dyskusji nad tym kształtowaniem.

2. Recenzowane prace poświęcone są dwu niezwykle istotnym problemom współczesnego prawa karnego: recydywie i przestępczości drobnej. Nikt bowiem nie zaprzeczy, iż jeśli nawet przesadne jest powiedzenie Ratbrucha, że opisanie systemu recydywy oznacza opisywanie systemu polityki kryminalnej, to przesada ta jest nieznaczna. Każdy również przyzna, iż w dobie „nadprodukcji” norm prawnokarnych oraz zmienionej struktury przestępczości, potraktowanie tzw. przestępczości drobnej urasta do rangi już nie tylko podstawowego problemu polityki kryminalnej, lecz wręcz problemu organizacji całokształtu systemu ochrony prawnej. Wybór tematyki był więc ze wszech miar uzasadniony.

3. Metodologiczne założenie obu prac jest proste i oczywiste. Chodziło o omówienie wpiętej regulacji prawnej, potem zaś aspektów kryminologicznych recydy-

wy i przestępczości drobnej w RFN i Polsce 'Odpowiednio przez poszczególnych „krajowych” autorów. Takie założenie wymagało jednak jednorodności jakościowej omawianej równolegle materii, co nie w pełni udało się uzyskać. Jeśli bowiem w przypadku recydywy było to jeszcze ogólnie możliwe, w przypadku tzw. przestępczości drobnej napotkało na zasadnicze trudności. Jak wiadomo, w praktyce i nauce niemieckiej wykroczenia (tzw. Ordnungswidrigkeiten) wyłączone zostały konsekwentnie ze sfery bezprawia typu karnego, a więc nie należą one do kategorii, która mogłaby być rozpatrywana w konwencji „przestępczości drobnej”. W Polsce rzecz wygląda natomiast inaczej, co spowodowało, iż jako przejaw „przestępczości drobnej” w opracowaniu polskim potraktowane zostały właśnie wykroczenia.

W efekcie więc powstaje wątpliwość, czy materia prezentowane w tej części opracowania przez [Autorów niemieckich i polskich są ekwiwalentne. Powstaje jednak pytanie, czy autorzy polskiego opracowania mieli, w ogóle, inne wyjście. Z jednej bowiem strony w nauce polskiej (w odróżnieniu od niemieckiej, o czym pisze obszernie w swym opracowaniu E. Weigend) nie wypracowano kryteriów wyróżniania tzw. przestępstw drobnych, z drugiej zaś ze względu na występującą na naszym gruncie tzw. przepołowioną penalizację niektórych czynów (zwłaszcza przeciwko mieniu), polskie wykroczenia w tym zakresie zdają się odpowiadać swą faktyczną kryminologiczną treścią tzw. przestępstwom drobnym (Bagatelkriminalität) w rozumieniu nauki i praktyki niemieckiej.

Także założenie „równoległej” prezentacji problematyki nie zawsze jest w pełni konsekwentnie realizowane ze względu na temperament i styl pisarski poszczególnych Autorów. I tak np. jeśli „jednorodnymi” z tego punktu widzenia są np. opracowania J. Wojciechowskiej oraz J. Meyera dotyczące prawnokarnej regulacji recydywy w prawie polskim i niemieckim, to już cechy tej nie posiadają opracowania Z. Ostriańskiej i B. Szamoty oraz H. J. Albrechta dotyczące kryminologicznych aspektów przestępczości powrotnej. I tak opracowanie Auterek polskich jest zaprezentowaniem i przedstawieniem stanu wiedzy kryminologicznej w Polsce w zakresie dynamiki, struktury częściowo etiologii recydywy oraz dotyczącej praktyki funkcjonowania środków karnych orzekanych wobec recydywistów, opracowanie H. J. Albrechta ma ambicje bardziej uogólniające i syntetyzujące pozostając równocześnie bardziej w sferze polityki kryminalnej aniżeli klasycznie rozumianej kryminologii. Podobnie w części dotyczącej przestępczości drobnej jednorodność warsztatową wykazują opracowania E. Weigend i A. Skupińskiego poświęcane zaprezentowaniu normatywnej regulacji oraz stanowi orzecznictwa i nauki w tym zakresie (przy czym w opracowaniu Skupińskiego chodzi tu o wykroczenia i w stopniu większym niż w opracowaniu E. Weigend Autor zajmuje się rozważaniami i postulatami de lege ferenda). Opracowanie J. Szumskiego natomiast dotyczy polityki kryminalnej stosowanej wobec sprawców wykroczeń w Polsce <w jej aspekcie zwanej polityką orzekania środków karnych>, podczas gdy opracowanie J. Kürzingera poświęcone zostało raczej społecznym i prawnym procesom selekcji czynów jako tzw. przestępstw drobnych, zagadnieniom „ciemnej liczby” w tym względzie itp. Wydaje się jednak, iż w ostatecznym bilansie ta pewna „dysharmonia” wychodzi opracowaniom na dobre, czyniąc ich lekturę ciekawszą i bardziej urozmaiconą intelektualnie, niżby to było w przypadku ścisłego przestrzegania konwencji „monograficznego opracowania”.

4. Ramy recenzji nie pozwalają oczywiście na dokładniejsze omówienie lub przynajmniej zaprezentowanie też poszczególnych rozdziałów obu prac. Dokonajmy tu jednak ogólnej przynajmniej rekapitulacji. I tak w rozdziale *Zwalczanie recydywy w polskim systemie prawa karnego* J. Wojciechowska w syntetyczny, aczkolwiek w pełni reprezentatywny sposób, prezentuje stan polskiego ustawodawstwa, jak również doktryny i orzecznictwa dotyczących zagadnienia prawnej regulacji

recydywy w perspektywie od stanu na gruncie k.k. z 1932 r., poprzez prace przygotowawcze nad k.k. z 1969 r., tenże kodeks, aż do czasu prac z 1961 r. nad jego reformą. W efekcie rozdział ten stanowi prawdziwe vademecum dla zainteresowanego tą problematyką. Można zatem stwierdzić, że systematyzujący, „inventaryzujący” i informacyjny walor tego opracowania jest dlań (zwłaszcza dla czytelnika zagranicznego) ogromny.

Podobnie ocenić należy rozdział *Problematyka kryminologiczna recydywy* gdzie Z. Ostriańska i B. Szamota dają pełen przegląd stanu badań empirycznych nad fenomenologią i etiologią recydywy w Polsce, jak również nad ważniejszymi aspektami praktycznej realizacji środków karnych wobec recydywistów. Szkoda może jedynie, że czasami nie są to badania „najświeższej daty”, nie można jednak za to winić Autora, albowiem nie sposób relacjonować to, co nie istnieje.

Ciekawe i pogłębione opracowanie J. Meyera *Prawnokarne aspekty recydywy* prezentuje nam zarówno stan ustawodawstwa, orzecznictwa i doktryny dotyczącej prawnokarnej regulacji recydywy, jak i pewne interesujące dane odnośnie funkcjonowania tego ustawodawstwa w RFN. Szczególnie interesującym jest stwierdzenie, iż mimo usilnych zabiegów ustawodawcy udział powracających do przestępstwa w Niemczech w okresie ostatnich 100 lat w istocie pozostaje na nie zmienionym poziomie ok. 40% ogółu populacji skazanych. Mimo tych niewielkich osiągnięć liczbowych, współczesny ustawodawca kieruje się tu nadal ideą humanizacji prawa wobec tej kategorii osób, gdyż „sposób w jaki społeczeństwo obchodzi się z łamiącymi prawo powinien odpowiadać osiągniętemu poziomowi cywilizacji, jednocześnie zaś przestępca powinien być traktowany przez aparat wymiaru sprawiedliwości w sposób odpowiadający naszym wyobrażeniom o godności człowieka” (s. 74). Wydaje się, że zdanie to można by dedykować wszystkim tym, którzy upatrują w prawie karnym jedynie narzędzia socjotechniki, kładąc przy tym dodatkowy akcent na członie „technika”.

Rozdział H. J. Albrechta *Kryminologiczne aspekty przestępczości powrotnej i powrotu do przestępstwa*, o czym była już zresztą mowa, stawia sobie ogólniejsze zadania uogólniające i syntetyzujące. W szczególności interesujące są te jego fragmenty, które dotyczą wpływu recydywy na wymiar kary oraz funkcjonowania i rozwoju idei izolacyjnych środków zabezpieczających w stosunku do recydywistów w RFN. Rozważania te wskazują, że idea resocjalizacyjna traktowana serio tak w płaszczyźnie legislacyjnej, jak i orzekania, a zwłaszcza wykonania, bynajmniej nie należy do przeszłości, a przeciwnie, w tym właśnie kierunku podąża ewolucja prawa i praktyki jego stosowania.

Rozdział E. Weigend *Drobna, przestępczość w Republice Federalnej Niemiec* stanowi wnikliwe i wyczerpujące omówienie stanu ustawodawstwa oraz poglądów doktryny i orzecznictwa odnośnie strategii politycznokryminalnej wobec czynów uznanych za nie posiadające zbyt znacznego ładunku zarówno obiektywnej szkodliwości jak i stopnia zawinienia przez sprawcę. Autorka szczegółowo omawia poszczególne instytucje prawne z arsenału środków stosowanych wobec ich sprawców, które to środki dałoby się określić zbiorczą nazwą depenalizujących, zaliczając do nich całą gamę różnorodnych instytucji poczynając od umorzenia postępowania karnego ze względu na znikomość (§ 153 k.p.k.), a kończąc na ściganiu prywatnoskargowym i na wniosek. Autorka nie stroni też od omawiania praktyki stosowania tych środków. Rozdział J. Kürzinger *Drobna przestępczość w RFN (aspekty kryminologiczne)* interesujący jest głównie ze względu na ciekawe dane odnośnie zagadnień selektywności aparatu sprawiedliwości karnej, (kształtowania się rozmiarów tzw. ciemnej liczby, mechanizmów pozaprawnokarnej reakcji zinstytucjonalizowanej lub niezinstytucjonalizowanej na drobne naruszenia prawa.

J. Skupiński w rozdziale *Podstawowe problemy polskiego prawa wykroczeń (stan aktualny i propozycje co do kierunku jego przemian)* w gruncie rzeczy głów-

na uwagę poświęca (rozważaniom de lege ferenda. Szereg zawartych tam interesujących propozycji (znanych już zresztą częściowo polskiemu czytelnikowi profesjonalnemu ze wcześniejszych opracowań tego Autora) zasługuje na pilną uwagę, choć realność ich realizacji w aktualnej sytuacji wydaje się nieco mniejsza niż w momencie ich zgłaszania przez Autora.

Rozdział opracowany przez J. Szumskiego *Środki karne stosowane wobec sprawców wykroczeń* stanowi niezwykle pouczającą prezentację danych odnośnie do ogólnych tendencji i trendów w zakresie polityki orzekania i wykonania takich środków w okresie od 1972 do 1980 <w Polsce. Aczkolwiek wnioski z tej prezentacji nie są niestety zbyt optymistyczne i stanowią mogą podstawę do nostalgicznych refleksji nad relacjami między intencją ustawodawcy a praktyką ich realizacji, ich wyeksponowanie stanowi niewątpliwą zasługę Autora.

6. Być może, iż wymagający Czytelnik będzie miał za złe autorowi recenzji, że nie znalazł w niej rozważań merytorycznych nad poszczególnymi rozwiązaniami legislacyjnymi i praktyką, prezentowanymi w recenzowanych pracach. Być może, że zabraknie mu też wartościujących porównań, „wypunktowania” analogii i różnic między oboma omawianymi systemami itp., mimo że zarówno analogie jak i różnice rzucają się niekiedy wręcz w oczy i aż „korcą” do efektownych point. Autor recenzji nie myśli również zastrzekać się może i zręcznym, lecz nie zawsze prawdziwym (stwierdzeniem, że nie sposób porównywać tego, czego porównać się nie da. Jego zadaniem jest bowiem jedynie zaprezentowanie książek i polecenie ich lektury Czytelnikowi, co niniejszym czynię z głębokim przekonaniem, iż będzie to dlań lektura wielce pouczająca i ciekawa.

Marian Filar

Renate Neumann, *Rechtliche Möglichkeiten der Mitglieder zur Teilnahme an der Willensbildung in der eingetragenen Genossenschaft*, Tybinga 1982, Verlag J. C. B. Mohr (Paul Siebeck), ss. XVI+274.

Są dziedziny prawa, w sferze których szczególnie dotkliwie odczuwa się niedostatek opracowań teoretycznych, zwłaszcza o charakterze monograficznym. Jest wśród nich także dziedzina prawa spółdzielczego. Taki stan rzeczy sprawia, że celowe staje się sięganie po ukazujące się pozycje literatury zagranicznej w tym zakresie. Zainteresowanie zagranicznymi publikacjami monograficznymi wydaje się być szczególnie na miejscu wówczas, gdy zawierają one omówienia instytucji czy konkretnych problemów prawnych, które w naszym systemie prawnym znajdują znaczące odpowiedniki, albo jeżeli ich znajomość może przynajmniej przyczynić się do wzbogacenia prowadzonych u nas badań o charakterze komparatystycznym.

Książka, ku której kierujemy tu naszą uwagę, jest właśnie pozycją edytorską zasługującą na bliższe poznanie z obydwu przytoczonych, co dopiero, racji społeczno-prawnych i naukowych. Jest to bowiem opracowanie, które zostało poświęcone społecznym jednostkom organizacyjno-gospodarczym, jakimi są spółdzielnie, wyznaczające przecież w znacznym stopniu kształt naszego życia społeczno-gospodarczego. Ono może, poza tym, ulegać wątpliwości i to, że zapoznanie się z treścią tej książki zwiększa nasze możliwości rozwijania badań naukowych w dziedzinie prawa spółdzielczego na płaszczyźnie dobrze pojętej komparatystyki. Bliska truizmu jest wszak dziś opinia, że badania naukowe prowadzone bez niezbędnego wsparcia komparatystyką mają nierzadko wymiary „zaściankowe”.

Już na początku naszych wypowiedzi merytorycznych trzeba zaznaczyć, że autorka książki Renate Neumann zaprezentowała czytelnikom dzieło nie tylko o dużych rozmiarach, ale zyskujące sobie naszą sympatię z powodu poważnych walorów naukowych. Jest ono rezultatem gruntownych studiów i badań prowadzonych w ośrodku uniwersyteckim. Stanowi kolejną pozycję w serii, jaka wydawana jest w ramach studiów poświęconych wynikom badań nad społecznym i prawnym zjawiskiem kooperacji w życiu organizacyjnym i gospodarczym we współczesnym świecie. Pakt ten zwiększa zarówno społeczną, jak i naukową rangę tego opracowania. Dokonując oceny książki naukowej nie sposób pominąć chociaż krótkiej wzmianki o zestawie pozycji bibliograficznych, które zostały zgromadzone przez Autorkę, zwłaszcza że prezentuje się on wręcz imponująco zarówno pod względem ilościowym (321 pozycji), jak i — co ważniejsze — jakościowym. Wspominam o tym z dwóch powodów. Pierwszy to ten, że prawnikowi polskiemu książka ta może z powodzeniem posłużyć jako praktyczny przewodnik w dziedzinie literatury przedmiotu. A powód drugi, to miła konstatacja, że w tym obszernym wykazie bibliografii znajdzie czytelnik także polskie opracowania o charakterze ogólnym.

Udziałem każdego chyba autora monografii naukowej jest wstępny wysiłek intelektualny związany z doborem jej tematu oraz adekwatnym, a przy tym precyzyjnym ujęciem jej tytułu. Swą książkę poświęciła R. Neumann prawnym możliwościom uczestniczenia przez członków spółdzielni w procesie kształtowania woli tej osoby prawnej uzewnętrznianej przez jej organy. Chociaż tytuł ten uzyskał, być może, nieco długie brzmienie, to jednak takie jego rozmiary „wynagradza nam” jego wcale nieszablone zredagowanie. Nie uzyskał on postaci hasła, które nieraz daje się zauważyć w tytułach dzieł naukowych. Mógłby wszak brzmieć „Organy spółdzielni”. Nie ma on też formy zaszyfrowanej, co także daje się niekiedy zauważyć. Inną już kwestią jest to, czy nawet tak skonstruowany tytuł książki pozwolił Autorce zaprezentować całość zagadnień związanych z badaną problematyką prawną. Będzie o tym mowa nieco dalej.

Niezbędna jest teraz krótka prezentacja treści książki. Otóż składa się ona z wprowadzenia, sześciu rozdziałów i swego rodzaju podsumowania. Zaletą książki jest przy tym to, że została wyposażona w końcowej części w indeks nazwisk oraz indeks rzeczowy. Ponieważ chodzi o dzieło dla czytelnika polskiego trudniej dostępne, przeto celowe stało się przedstawienie jego materii w zastosowanym układzie rozdziałów. Już rozdział I wykorzystwała Autorka w celu przedstawienia składu organów spółdzielni (s. 4-31). Słusznie przy tym zwróciła uwagę, że sprawowanie funkcji zarządzania jako przejaw uhonorowania czy szacunku jest wprawdzie wyrazem klasycznej zasady spółdzielczej, jaką jest m. *in.* samopomoc między członkami spółdzielni, to jednak w złożonym życiu współczesnym ujawnia się potrzeba tworzenia kierownictwa, które w sposób wyspecjalizowany i zawodowy kształtuje działalność organizacyjną i gospodarczą spółdzielni. Może to jednak zarazem osłabiać wpływ woli ogółu członków na wykonywanie czynności zarządzania przez kierownictwo wyspecjalizowane. W tym też rozdziale przedstawione zostały wywody dotyczące jurydycznej istoty osoby prawnej w odniesieniu do tak swoistej formy samoorganizowania się, jaka występuje w spółdzielni. Po uwypukleniu zasady samorządności, Autorka zajęła się pozycją prawną ogółu członków spółdzielni, problemem osobowości prawnej tego zrzeszenia oraz charakterem prawnym jego organów. Rozdział II traktuje o powoływaniu członków poszczególnych organów spółdzielni (s. 32 - 73). Warto tu zapewne zwrócić uwagę na rozważania poświęcone zjawisku tzw. dokooptowania do organów spółdzielni (zwłaszcza do zarządu) osób posiadających wysokie kwalifikacje zawodowe, ale pochodzących spoza grona członków spółdzielni i w dodatku dobieranych z pominięciem normal-

nej procedury wyborczej. Wskazując zarówno na tzw. jawne dokooptowanie, jak i ukryte dokooptowanie dalszych osób do wykonawczych organów spółdzielni, Autorka przedstawia różne stanowiska, jakie zarysowały się już w tej sprawie. Nie ulega wątpliwości, że owa instytucja dokooptowywania (*offene, verdeckte Kooptation*) osób do wykonawczych organów spółdzielni zakłóca w jakimś stopniu proces kształtowania się woli członków spółdzielni w sferze podejmowania czynności zarządzania. Instytucja ta zaciera właściwy obraz stosunków zarządu w danej spółdzielni i to nie tylko w relacji: członkowie — organy zarządu, ale także wobec kontrahentów tej organizacji spółdzielczej. Dla potrzeb komparatystyki warto zwrócić uwagę na zagadnienie powierzania osobom trzecim lub organizacjom działającym poza spółdzielnią zadania powołania członków zarządu lub rady nadzorczej spółdzielni. Taka prerogatywa spółdzielni na naszym gruncie nie mogłaby wchodzić w grę.

Na treść rozdziału III składają się rozważania poświęcone wygaśnięciu uczestnictwa w organach spółdzielni (s. 74 - 105). Na ogół nie budzą one zastrzeżeń. Warto jednak zwrócić uwagę na tę ich część, w której przedstawiony został problem (poruszany już w literaturze szerzej), czy możliwe powinno być odwołanie członków zarządu lub rady nadzorczej czy zespołu doradczego przez ogół członków danej spółdzielni wtedy, gdy działa w niej tzw. zebranie przedstawicieli. Sceptycyzm Autorki w tej mierze wydaje się uzasadniony, choć byłyby to jakiś zbiorowy przejaw woli ogółu członków. Przedmiotem rozdziału IV są zagadnienia kierowania sprawami spółdzielni (s. 106 - 170). Ciekawie brzmią wywody dotyczące relacji prawnych między walnym zgromadzeniem a wybieralnymi organami spółdzielni. Wyraźnie nieprzychylnie odnosi się Autorka do wysuwanych niekiedy propozycji przyznawania określonych kompetencji w sferze zarządzania osobom trzecim, a więc pozostającym poza stosunkiem członkostwa. Wyjaśnimy, że chodzi tu o wysuwane w literaturze zachodnioeuropejskiej propozycje powierzenia określonych czynności zarządzania przedstawicielom związków spółdzielczych lub odnośnych instytucji kredytowych. Wystąpił tam jeszcze jeden problem w poruszonym zakresie. Zaszła bowiem potrzeba zajęcia stanowiska co do tego, czy należy dopuszczać powstawania takich sytuacji, w których spółdzielnia stawałaby się zobowiązana (w znaczeniu obligacyjnoprawnym) w stosunku do osób trzecich (także osób prawnych) do uzyskiwania zgody tamtego podmiotu na podejmowanie określonych czynności zarządzania albo byłaby zobowiązana do przestrzegania wskazówek udzielanych przez te podmioty. Autorka stanęła na stanowisku, że godzenie się na takie prerogatywy innych podmiotów (*Zustimmungs- und Weisungsrechte*) z trudem dałoby się pogodzić z ideą samorządności. Rozstrzygnięcia co do takich obligacyjnych roszczeń innych podmiotów o współdziałanie w opisanych okolicznościach należałoby dokonywać na tle konkretnych wypadków. Takie uprawnienia nie mogłyby naruszać rdzenia procesu kształtowania woli przez ogół członków spółdzielni działających poprzez swe organy.

Problematyka bezpośrednich uprawnień kontrolnych przysługujących członkom wypełnia treść rozdziału V (s. 171 - 223). Pisz tu Autorka o kontroli sprawowanej *ex ante* i *ex post*. Jest tu też mowa o możliwości podejmowania czynności kontrolnych ze strony mniejszości członków w stosunku do gremium, które podjęło daną uchwałę.

Osobiste i prawne usytuowanie tzw. nosiciela mandatu (*mandatariusza*), a więc członka uczestniczącego w organach spółdzielni przedstawia Autorka w rozdziale VI (s. 224 - 248). Liczne są tu uwagi dotyczące różnej postaci odpowiedzialności członków organów spółdzielni. Treść tego rozdziału odbiega w pewnym stopniu od tytułu książki, niemniej wyposażony on został w bardzo interesujące wywody juralne. Słusznie mówi się w nim o tzw. podziale czynności (*decernacie*) mię-

dzy członków danego organu i jego wpływie na odpowiedzialność poszczególnej osoby. Na wyróżnienie zasługują zapewne refleksje dotyczące staranności, jakiej należy wymagać od mandatariusza w danej spółdzielni. Konieczne jest branie pod uwagę staranności, jaką powinien przejawiać porządny (ordentlicher) i sumienny (gewissenhafter) kierownik spółdzielni.

Główna uwaga krytyczna pod adresem Autorki odnosi się do zakresu tematycznego. W książce czytamy o przejawach woli członków pro foro interno. Brak w niej natomiast wyróżnienia woli przejawianej pro foro externo, zwłaszcza przez ogół członków. Uczestniczenie przez ogół członków w kształtowaniu woli może przybierać jedną z dwóch form. Może to być forma bezpośrednia lub pośrednia (w ramach walnego zgromadzenia lub innego organu). Niezbędne więc staje się rozważenie m. in. takich zagadnień, jak istota i forma oświadczenia woli przez ogół członków (uchwały) i poszczególne organy, ich ważność oraz zaskarżalność przez członków sprzeciwiających się treści danej uchwały. Doniosłe znaczenie mają także trudne kwestie związane z wadami oświadczeń woli mających postać uchwał, z uchYLENIEM SIĘ od skutków prawnych oświadczenia woli. Niemalże trudności sprawia praktyce zakwalifikowanie poszczególnych oświadczeń, jako oświadczeń woli w znaczeniu techniczno-prawnym oraz rozróżnianie czynności prawnych i innych (faktycznych i podobnych do prawnych). Być może, iż ten kompleks zagadnień, choć związanych także z wyrażaniem woli przez członków spółdzielni, wymagałby osobnego opracowania także o niemałych rozmiarach.

Leopold Stecki

Giovanni Barberini, *Stato socialista e Chiesa cattolica in Polonia. Storia-Politica-Diritto*, Centro Studi Europa Orientale (CSEO), Bologna, 1983, ss. 223.

Fenomen katolicyzmu polskiego, szczególnie od wyboru kardynała K. Wojtyły papieżem, wywołuje nie słabnące, a nawet wzrastające zainteresowanie opinii europejskiej. Katolicyzm polski, a zwłaszcza jego miejsce w życiu społeczeństwa, stosunki Kościoła Katolickiego z socjalistycznym państwem stają się atrakcyjnym przedmiotem zainteresowań publicystów, socjologów, politologów, prawników i historyków. Przyciąga on ich uwagę swą niespotykaną w innych krajach żywotnością i umiejętnością akomodacyjną do istniejących, nie zawsze przecież sprzyjających, warunków rozwoju. Szukanie wyjaśnień tego zjawiska staje się wdzięcznym polem do analiz i refleksji badaczy.

Autor recenzowanej książki, G. Barberini posiada solidne przygotowanie do zajmowania się tą tematyką. Przez wiele lat prowadził badania nad stosunkami między państwem i związkami wyznaniowymi w europejskich krajach socjalistycznych, które owocowały wartościowymi publikacjami¹. W ostatnich latach wiele czasu spędził na kwerendzie archiwalnej i dyskusjach w Polsce. Jego docieklawy umysł badawczy nakazywał mu dotarcie do wszystkich, aktualnie udostępnianych dokumentów, tak ze strony państwowej jak i kościelnej. Skłaniał go ponadto do poszukiwania uczestników wydarzeń minionych lat, którzy mogli rzucić

¹ G. Barberini, *Stati socialisti e confessioni religiose*, Milano 1973.

choćby promień światła na stosunki między państwem a Kościołem Katolickim oraz ułatwić wyjaśnienie i zrozumienie złożonej rzeczywistości politycznej, w której, one się kształtowały.

Autor nadał swym rozważaniom nad stosunkami między socjalistycznym państwem a Kościołem Katolickim ujęcie historyczne. Wybór kryterium historycznego jako podstawowego, pozwolił mu na ukazywanie tych relacji w dynamicznym rozwoju i umożliwił akcentowanie najistotniejszych aspektów tak polityki państwa, jak i Kościoła w poszczególnych przedziałach 35-letniego okresu. Zapewnił także jasny i zrozumiały dla czytelnika włoskiego tok wykładu. Periodyzacja historii stosunków między państwem i Kościołem Katolickim dokonana została w sposób merytorycznie przekonywający. Pokrywa się ona, generalnie rzecz ujmując, z periodyzacją przyjmowaną w historii politycznej, która z kolei opiera się o kryterium pełnienia funkcji I Sekretarza KC PZPR. Personalizacja władzy stała się bowiem charakterystycznym zjawiskiem także w ustroju socjalistycznym. Dodatkową cechą tej periodyzacji stawał się fakt, że zmiana na stanowisku I Sekretarza KC PZPR następowała w wyniku poważnych kryzysów społeczno-politycznych. Trafnie też z punktu widzenia polityki wyznaniowej państwa dokonany został podział okresu 1944 - 1956 na dwa podokresy, dla których cezurę stanowi rok 1947. Słusznie też dostrzega Autor w wydarzeniach tego roku początek ery stalinowskiej w polityce wyznaniowej państwa.

Przeszło 35-letnie stosunki między socjalistycznym państwem i Kościołem Katolickim rekonstruuje Autor na tle zróżnicowanego i złożonego kompleksu uwarunkowań religijnych, społecznych, narodowych, politycznych, ideologicznych, między-narodowych, prawnych. Z dużym znanstwem i wyczuciem badawczym dokonuje selekcji tych uwarunkowań, przy przedstawianiu poszczególnych wydarzeń i posunięć, tak w polityce państwa jak i Kościoła Katolickiego. Zachowuje przy tym harmonijną równowagę między różnymi uwarunkowaniami, akcentując te, które w danym (momencie) były najistotniejsze. Zapewnia to rozważaniom Autora mocne osadzenie w realiach życia społeczno-politycznego.

Autor wydobywa i charakteryzuje w pracy instrumenty natury prawnej, jakimi posługiwało się socjalistyczne państwo, aby uregulować swoje stosunki z Kościołem Katolickim. Za rozwiązaniami prawnymi dostrzega autor przesłanki polityczne. Hołduje bowiem konsekwentnie zasadzie, że każdy przepis prawa ma swoje głębokie racje polityczne. Każdy też przepis prawny realizowany czy też nie realizowany, ma w praktyce — zdaniem autora — swoje uzasadnienie polityczne. Pamiętając o tych zasadach zwraca również uwagę na fakt, że Kościół Katolicki, jako poważna siła społeczna i polityczna nie pozostawał bez wpływu na stanowione normy prawne w zakresie ustawodawstwa wyznaniowego. Trafne wydaje się spostrzeżenie autora, że w praktyce politycznoprawnej całego badanego okresu, z wyjątkiem jedynie niektórych lat, funkcjonowała mniej lub bardziej konsekwentnie zasada porozumiewania się władz państwowych z władzami kościelnymi. Spotkania I Sekretarza KC PZPR z Prymasem Polski stanowią cechą charakterystyczną polskich stosunków politycznowyznaniowych. Inną instytucją świadczącą o aprobowaniu przez obie strony tej zasady była Komisja Mieszana, a później Komisja Wspólna Przedstawicieli Rządu i Episkopatu.

Fakt, że w Polsce nie dochodziło nigdy do otwartego konfliktu między władzami państwowymi a Kościołem Katolickim, tłumaczy Autor wieloma czynnikami. Zarówno bowiem władze państwowe, nawet w okresie stalinowskim, zdawały sobie sprawę z siły i autorytetu Kościoła w społeczeństwie, jak i z drugiej strony hierarchia kościelna w swoich żądaniach brała zawsze pod uwagę uwarunkowania Polski. Praca wydobywa i ukazuje wielką rolę Prymasa Polski, kard. S. Wyszyńskiego, podkreśla jego zrzeczność, elastyczność i rozwagę polityczną. Wskazuje na

jego umiejętność trafnego przewidywania rozwoju wypadków. Potrafił on podejmować decyzje nie zawsze mające pełne zrozumienie. Episkopatu, jak choćby porozumienie z 1950 r., które przecież w efekcie okazało się korzystne dla Kościoła Katolickiego. Pozwoliło mu bowiem przetrwać najgorszy okres w stosunkowo dobrej kondycji.

Praca wskazuje trafnie, że jedną z przyczyn silnego oparcia hierarchii kościelnej i duchowieństwa w społeczeństwie polskim był ścisły związek Kościoła Katolickiego z życiem narodu, o wiele bliższy i bardziej intensywny niż w latach II Rzeczypospolitej. W całym omawianym okresie duchowieństwo mające codzienny kontakt ze społeczeństwem, znało jego poglądy, potrzeby i dążenia. Stąd hierarchia kościelna w warunkach braku odpowiednich form instytucjonalnych, pełniła zastępczo funkcję głównego przekaznika tych dążeń i potrzeb do istniejącego systemu politycznego. Autorowi nie udało się dotrzeć do wszystkich memoriałów składanych przez hierarchię kościelną władzom państwowym.

Walorem pracy jest dążenie Autora do zachowania należytej rozwagi przy ferowaniu sądów i ocen. Unika on apodyktyczności i jednostronności. Stara się wyjaśnić i zrozumieć motywy oraz cele działania tak państwa, jak i Kościoła. Stąd jego refleksje, opinie czy oceny są dla czytelnika przekonujące.

Aczkolwiek jest jeszcze zbyt wcześnie, by napisać pełną i wiarygodną historię stosunków między socjalistycznym państwem a Kościołem Katolickim w Polsce Ludowej w minionym czterdziestoleciu, to jednak podejmowanie wszelkich prób zmierzających do ich wyjaśnienia i zrozumienia musi być przyjmowane przez krytykę naukową zyczliwie. Ta zyczliwość musi być oczywiście większą, gdy podejmuje ją cudzoziemiec. Praca G. Barberiniego, napisana z dużym znanstwem i zrozumieniem problemu, stanowi pierwszą, udaną syntezę tych stosunków. Stąd jako czytelnik musi się nasuwać wniosek o jej udostępnienie czytelnikowi polskiemu.

Jest rzeczą naturalną, że dalsze badania nad stosunkami między socjalistycznym państwem a Kościołem Katolickim w Polsce wprowadzające do obiegu naukowego nie znane dotąd dokumenty, przyniosą nowe ustalenia i dokonają korekty aktualnie formułowanych sądów i ocen. W badaniach tych interpretacje, oceny i uwagi G. Barberiniego nie będą mogły zostać pominięte.

Michał Pietrzak

Nikołaj N. Polanski, Michaił S. Strotgowicz, Walerij M. Sawicki, Anatolij A. Mielnikow, *Problemy sudiebnogo prawa*, Moskwa 1983, Izd. „Nauka”, ss. 223.

Ponad 50 lat minęło od czasu, kiedy dwaj niemieccy uczeni, J. Goldschmidt, a następnie W. Sauer, przedstawili koncepcję ogólnej, zespolonej nauki procesu, traktującej proces i prawo procesowe jako pewną całość¹. Jednak mimo to, ten kierunek badań nie wykazał się dotychczas ani dużą dynamiką, ani płodnymi efektami, zwłaszcza o walorach praktycznych. Nie udało się nawet skonstruować jakiegś niekwestionowanej postaci tej dyscypliny prawniczej, jej zakresu i celu.

¹ J. Goldschmidt, *Prozess als Rechtslage*, Berlin 1925; W. Sauer, *Grundlagen des Prozessrechts*, Stuttgart 1929.

Czy ma ona służyć przede wszystkim uporządkowaniu i ujednoliceniu pojęć występujących w różnych rodzajach procesu oraz wyjaśnieniu podstawowych instytucji procesowych, czy też cel ten jest bardziej dalekosiężny: ma ona służyć ujednoliceniu procedur w zakresie, w jakim jest to możliwe, unifikacji tego prawa? O tym, jak różnią się między sobą koncepcje tej ogólnej teorii procesu, świadczyć może chociażby porównanie zagadnień uznanych, np. przez W. Sauera, za materię tejże dyscypliny naukowej, z tym, co w ramach tak nazwanego przedmiotu wykłada się współcześnie na uniwersytetach włoskich². Z czasem wysunęła się na czoło inna koncepcja wykładu i prac naukowych zespalających problemy różnych rodzajów prawa procesowego. Jest to koncepcja opracowań komparatystycznych, obejmujących procedury sądowe, łącznie z prawem administracyjnym sądowym, dla których niekiedy główną osnową jest jednak prawo procesowe cywilne³. Tak więc nie chodzi tu już o jednolitą koncepcję „ogólnej teorii prawa procesowego” tworzonej na wzór ogólnej teorii prawa, swoistej odmiany tej teorii, lecz o porównywanie różnych instytucji w poszczególnych rodzajach procesu. Tak pojmowana dyscyplina należy, rzecz jasna, do dziedziny prawa porównawczego⁴.

Problem kompleksowego ujmowania prawa procesowego, będący zresztą problemem o zasięgu międzynarodowym, pojawił się także w radzieckiej nauce prawa, a znalazł on wyraz przede wszystkim w recenzowanej pracy, wydanej pod redakcją W. M. Sawickiego. Praca ta wyraża nieco inne — niż przedstawione — podejście do związków⁵ między różnymi gałęziami prawa procesowego. Napisana została na kanwie wcześniejszej pracy znanego procesualisty (radzieckiego N. N. Polanskiego, który ukończył ją tuż przed śmiercią w 1960 r., ale nie zdążył jej wydać i dopiero po latach trzej Autorzy: dwaj karniści M. S. Strogowicz i W. M. Sawicki oraz cywilista A. A. Mielnikow, podjęli trud zaktualizowania pracy i wydania nowej jej wersji. Zmiana ustawodawstwa procesowego, o ustroju sądów, a następnie konstytucyjnego, wymagała licznych uzupełnień i przeróbek, rozwinienia niektórych zagadnień, toteż praca stała się już wspólnym dziełem kolektywu autorskiego i napisana została właściwie od nowa. Należy zaznaczyć, że w przeciwieństwie do szeregu innych publikacji z tej problematyki, recenzowana praca napisana została w przeważającej mierze przez karnistów, bo i prof. N. N. Polanski był specjalistą tej dziedziny prawa.

Raimy recenzji nie pozwalają na szczegółowe przedstawienie całej złożonej

² Por. np. wykład uzupełniający, który F. Carpi prowadzi na Uniwersytecie w Ferrarze pt. *Teoria generale del processo*. Podczas gdy w koncepcji W. Sauera chodziło o teoretyczne opracowanie takich zagadnień, jak stosunek procesowy, roszczenie o ochronę prawną, przesłanki procesowe, zasady procesu, fakty procesowe, rozstrzygnięcia, ich prawomocność itd., to w tym drugim ujęciu wyeksponowana została wspólna postępowaniu cywilnemu, karnemu i przed sądami administracyjnymi, problematyka ustrojowa, funkcje gwarancyjne prawa procesowego, prawnomiędzynarodowa i konstytucyjna ochrona gwarancji procesowych. Wykład obejmuje założenia jurysdykcyjnej ochrony praw i interesów prawnych, międzynarodową i konstytucyjną ochronę warunków „sprawiedliwego procesu”, problematykę sądów, decyzji jurysdykcyjnych, przebiegu postępowania, zakresu gwarancji, niezawisłości i bezstronności sądów, prawa skargi i obrony, instrumentów gwarancyjnych (międzynarodowych i wewnętrznych), bezpłatnej pieczy organizacji sądownictwa, Najwyższej Rady Sądownictwa (*Università degli Studi di Ferrara. Facoltà di Giurisprudenza. Ordinamento degli Studi., Programma dei Corsi*. 1977 - 1978, s. 28).

³ Por. K. Piasecki, recenzja pracy E. Fazzalari, *Istituzioni di diritto processuale*, Padova 1975, PiP 1976, nr 11, s. 154 i nast.

⁴ Przykładem takiego ujęcia, w którym prawo cywilne procesowe też zresztą stanowi główną warstwę rozważań, może być praca M. Wolfa, *Gerichtliches Verfahrensrecht. Darstellung des Zivilprozesses mit vergleichender Betrachtung von Strafprozess und Verwaltungsprozess*, Hamburg 1978.

materii tematu, ograniczę się więc do poruszenia trzech, moim zdaniem, najistotniejszych zagadnień. Pierwsze z nich, to oczywiście zagadnienie samej koncepcji prawa nazwanego przez autorów „sądowym”. Uważają oni, że prawo to jest faktem, ma swoją częściowo jednolitą regulację w konstytucji i innych ustawach, nie jest zatem konstrukcją wyłącznie teoretyczną, przyszłościową czy sztucznie łączącą różne gałęzie prawa. Także z konstytucji — zdaniem autorów — wynika nakaz kompleksowego ujmowania wymiaru sprawiedliwości, a to z kolei prowadzi do potrzeby interdyscyplinarnego patrzenia na tę działalność organów państwowych i regulującego ją prawa.

Przez prawo sądowe autorzy rozumieją nie prawo, które sądy stosują w ogóle — tak 'rozumiano je, gdy na niektórych polskich uniwersytetach tworzono instytuty prawa sądowego — lecz prawo, które reguluje ich ustrój i postępowanie przed nimi, czyli prawo o organizacji sądownictwa i obowiązujących postępowaniach sądowych. Wyodrębnienie nauki o tak pojmowanym prawie sądowym uzasadnione jest tym, że jego „wspólnym przedmiotem” jest owa specyficzna funkcja państwa — wymiar sprawiedliwości, różniąca się pod względem treści i formy od innych jego funkcji. Specyfika spraw cywilnych i karnych, zachodzące między nimi odrębności, uzasadniają jednak istnienie odrębnych gałęzi prawa procesowego — cywilnego i karnego, toteż autorzy nie wysuwają koncepcji ujednoliconego w pełni prawa sądowego, zakładając istnienie odrębności w poszczególnych rodzajach procesu także w przyszłości, co nie wyłącza, rzecz jasna, poszukiwania rozwiązań wspólnych czy podobnych. Prawo sądowe jest zatem taką gałęzią prawa, w którego ramach istnieją zakresowo mniejsze, jak gdyby „autonomiczne” gałęzie: prawo o ustroju sądów, prawo procesowe cywilne i karne.

Nie jest, zdaniem Autorów, wystarczającym powodem odrzucenia koncepcji tak pomyślanego „prawa sądowego” związek każdego procesu z jego prawem materialnym i stosunków procesowych ze stosunkami materialnoprawnymi. Oprócz tego związku, który wyraża się w tym, że proces służy realizacji prawa materialnego i którego nikt nie neguje, istnieją związki między poszczególnymi gałęziami prawa procesowego i z prawem o ustroju sądownictwa, uzasadniające traktowanie norm tych „gałęzi” prawa jako wspólnego przedmiotu badań.

(Druga kwestia to owe cechy wspólne prawu procesowemu, cywilnemu i kar-nemu, które wiążą te dziedziny prawa. Przede wszystkim wspólny jest tu kompleks zasad rządzących jednym i drugim procesem. Jako wspólne Autorzy wymieniają konstytucyjne zasady prawa sądowego: praworządności, sprawowania wymiaru sprawiedliwości tylko przez sądy, kolegalności, niezawisłości, równości stron wobec prawa, jawności, udziału czynnika społecznego w wymiarze sprawiedliwości, domniemania niewinności, prawa do obrony. Interesujące jest to, że Autorzy zasadę domniemania niewinności uważają za wspólną dla całego prawa sądowego, a więc nie tylko charakterystyczną dla procesu karnego. Wspólne są też zasady prawne wynikające z innych aktów normatywnych: prawdy obiektywnej, kontradyktoryjności, bezpośredniości, ustności, ciągłości procesu. Jednak nawet w odniesieniu do zasad różnych, adekwatnych tylko dla jednego rodzaju procesu, przewiduje się wyjątki na rzecz zasad rządzących drugim z tych procesów, np. w procesie cywilnym zasada dyspozycyjności ograniczona jest przez element działania sądu z urzędu w interesie społecznym, a z kolei w procesie karnym zasada dyspozycyjności, charakterystyczna dla procesu cywilnego, znajduje wyjątkowe zastosowanie w sprawach z oskarżenia prywatnego. Tak więc nawet w zakresie tych odrębności, które tradycyjnie różnią proces cywilny od karnego, nastąpiło pewne zbliżenie, obserwowane — dodajmy — nie tylko w prawie radzieckim.

Zachodzi także podobieństwo między oskarżeniem a powództwem cywilnym, skłania to Autorów do refleksji, czy oskarżenie nie powinno być traktowane jako

„pozew karny”. Wspólne są cechy powództwa cywilnego w procesie karnym i cywilnym. Wspólne jest też to, że oba procesy są procesami stron. Prof. M. S. Strogowicz, Autor rozdziału *Sąd i strony* udowadnia, że radziecki proces karny jest nadal procesem stron, choć bywa to kwestionowane, ponieważ w obowiązujących obecnie ustawach z lat 1958-1960 zaniechano nazwy „strona”. Zgodnie z zapatrywaniem rozpowszechnionym w procesualistyce radzieckiej wyrażono »także w pracy pogląd, że stroną jest także obrońca. Podkreśla to w wyższym stopniu niezależne stanowisko tego podmiotu, aniżeli gdy traktuje się go jako przedstawiciela lub pomocnika strony. Wymaga to jednak innej definicji „strony”, odmiennej od tej, do której przywykliśmy, opartej wyłącznie na zakresie kompetencji procesowych możliwości jego działania — abstrahującej natomiast od materialnego stosunku podmiotu do sprawy, a mianowicie w tym sensie, że chodzi tu o sprawę danego podmiotu, „jego” sprawę.

Szereg wreszcie podobieństw zachodzi, zdaniem Autorów, w sferze prawa dowodowego. W pracy dokonano porównawczej analizy istoty dowodzenia i dowodów, przedmiotu dowodzenia, oceny dowodów, ich klasyfikacji. Omówiono też poszczególne rodzaje dowodów, a wcześniej inne instrumenty i konstrukcje procesowe: stosunek procesowy, przymus procesowy, przedstawicielstwo procesowe, uczestnictwo w procesie, środki odwoławcze, zakres kognicji sądu odwoławczego, stan rzeczy osądzonej, tożsamość orzekania, przedmiot procesu.

Jednym z czynników komplikujących rozwój wspólnej nauki prawa procesowego jest kwestia, czy nauka ta powinna, i czy w ogóle może, objąć także postępowanie przed organami administracji, tzn. postępowanie administracyjne niesądowe. Podobne pytanie, sformułowane nawet szerzej, postawili sobie też Autorzy recenzowanej pracy. I tu mamy tę trzecią kwestię, nad którą należy się zatrzymać.

W pracy odrzuca się możliwość włączenia do wspólnych badań problematyki postępowania administracyjnego. Twierdzi się, że rozstrzyganie spraw administracyjnych przez sąd jest wprawdzie realizacją wymiaru sprawiedliwości (prawosu-dija), ale odbywać się ono może tylko w ramach postępowania cywilnego, natomiast odrzucić należy pojęcie „administracyjno-procesowego prawa”, bo proces to wyłącznie proces sądowy i, jak w wypadku procesu karnego, poprzedzające go postępowanie przygotowawcze, śledztwo i dochodzenie. Należy też, zdaniem Autorów, odrzucić koncepcję tzw. „procesu prawnego” (juridiceskij prociess), według której „prawnej formy procesowej” można się dopatrzeć w każdym działaniu jakiegokolwiek organów, w jakiegokolwiek dziedzinie prawa, jeżeli stosowana jest jakaś procedura⁵. Tu Autorzy o tyle mają rację, że w zakresie procedur można wyodrębnić różne ich rodzaje, także nie związane z tym, co w prawoznawstwie zwykło się nazywać procesem w najszerszym tego słowa znaczeniu. Tak więc można wyodrębnić procedurę realizacji prawa konstytucyjnego, np. dotyczącą wyborów do ciał przedstawicielskich, działania parlamentu, rad narodowych itd., procedurę, którą stanowią tzw. wewnętrzne postępowania organów państwowych i innych instytucji, np. szkół, procedurę tworzenia prawa, konsultacji społecznych i wreszcie procedurę rozpatrywania indywidualnych spraw obywateli i innych podmiotów. Tę ostatnią nazywamy właśnie procesem, oczywiście sensu largo, a więc w innym znaczeniu niż postępowanie w cywilnoprawnych sprawach spornych i tylko ta procedura uwzględniana jest, w szerszym albo węższym zakresie, w koncepcjach „ogólnej teorii prawa procesowego”. Nie sposób jednak nie zauważyć, że o tym, jak rozumie się prawo procesowe i sam proces, decyduje przyjęta konwencja terminologiczna. Krytyka Autorów w obu wypadkach opiera się na pewnym założeniu terminologicznym, przy innym założeniu odpowiedź na posta-

⁵ Np. w zbiorowej pracy *Juridiceskaja prociessualnaja forma. Tiejorija i praktika*, Jarosław 1976.

wione pytanie mogłaby być inna, a ponadto Autorzy ustosunkowują się do tego problemu pod kątem widzenia „prawa sądowego”, a zatem granice tak pomyślanej „wspólnej” nauki procesu są tu z natury rzeczy ograniczone.

Czy w długich i żmudnych poszukiwaniach koncepcji integracyjnych i komparatystycznych badań nad prawem procesowym recenzowana praca stawia kropkę nad „i”, stanowi w tym przedmiocie słowo ostatnie? Na pewno nie. W nauce, a nauka prawa nie jest pod tym względem wyjątkiem, trudno zresztą o takie stwierdzenia. Jest natomiast ta praca istotnym punktem w tych poszukiwaniach, interesującym głosem w dyskusji, przy czym Autorzy pod inną nazwą — prawa sądowego — opowiadają się za węższym pojmowaniem integracji prawa procesowego.

Wiesław Daszkiewicz

Joel Goldstein, *The Modern American Vicepresidency. The Transformation of a Political Institution*. Princeton 1982, University Press, ss. 409.

Instytucja wiceprezydentury nigdy nie stanowiła przedmiotu tak różnorodnych i intensywnych badań jak amerykańska prezydentura. Wydano dotąd zaledwie 7 książek o urzędzie wiceprezydenta. Sytuacja ta może rodzić pytanie, czy w ogóle zasadne jest zainteresowanie instytucją, którą do niedawna określano mianem najbardziej okazałej (choć nie lukratywnej) synekury w amerykańskim systemie władzy. Znaczące jest jednak nasilenie badań tej instytucji w ciągu ostatnich 20 lat, co pozostaje w związku z poważnymi zmianami, którymi podlegała faktyczna pozycja wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych w ciągu kilku dziesięcioleci po II wojnie światowej. Książka Goldsteina przekonuje, że wiceprezydentura warta jest większej uwagi niż ta, którą obdarzali tę instytucję najpoważniejsi badacze ustroju politycznego Stanów Zjednoczonych (np. Woodrow Wilson opisał wiceprezydenturę na 1 stronie swego dzieła *Congressional Government* wydanego w roku 1885, zaś w 70 lat później znany historyk Clinton Rossiter poświęcił wiceprezydentowi 7 stron z obszernej książki *The American Presidency*). Główną tezą książki Goldsteina stanowi stwierdzenie, iż od roku 1953 nastąpił dalszy (bo rozpoczęty w czasie New Deal) wzrost prestiżu i znaczenia politycznego urzędu wiceprezydenta w amerykańskim systemie sprawowania władzy. Wzrost ten dokonał się bez zmiany tekstu konstytucji czy innych aktów prawnych. Teza oparta jest na szczegółowej analizie rozmaitych aspektów statusu i działalności wiceprezydentów od stycznia 1953 r. poczynając, tj. od objęcia władzy wykonawczej przez zespół Eisenhower—Nixon. Poszczególne rozdziały zawierają materiał uzasadniający głoszoną przez autora tezę.

Praca składa się z 12 rozdziałów i krótkiego aneksu zawierającego kilka tabel i zestawień. Rozdział I przedstawia zakres problematyki i metod badawczych zastosowanych przez autora, rozdział II ukazuje przemiany w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych od roku 1932 — a więc swego rodzaju podłoże, a zarazem i przyczyny zmiany statusu wiceprezydenta. Kolejne trzy rozdziały poświęcono analizie różnych aspektów selekcji kandydatów, ich udziału w kampanii wyborczej i politycznego wpływu na wyniki wyborów prezydenckich. Rozdziały: VI–VIII za-

wierają omówienie głównych funkcji wiceprezydenta, rozdział IX opisuje jego rolę jako sukcesora prezydenta, zaś rozdział X przedstawia sposoby wypełniania wakatów urzędu wiceprezydenta. Rozdział XI poświęcono spekulacjom na temat szans wiceprezydenta w razie ubiegania się o fotel prezydencki w następnych wyborach, a zakończenie pracy zawiera przegląd licznych propozycji reform amerykańskiej wiceprezydentury.

Autor słusznie stwierdza, że waga urzędu wiceprezydenta nie polega na wykonywaniu przez niego formalnych kompetencji. Najważniejsze jest bowiem to, że w pewnych okolicznościach wiceprezydent bez wyborów obejmuje stanowisko prezydenta. Pierwszy wiceprezydent Stanów Zjednoczonych John Adams skomentował tę funkcję następująco: „Jestem niczym ale mogę być wszystkim”. W historii Stanów Zjednoczonych 9 wiceprezydentów objęło urząd po śmierci albo rezygnacji prezydenta, pełniąc tę funkcję przez łączny czas 26 lat. W samym tylko ostatnim dwudziestolecu były dwa wypadki tego rodzaju: w roku 1963 Lyndon B. Johnson objął urząd prezydenta po śmierci Johna F. Kennedy'ego a w roku 1974 Gerald Ford został prezydentem na skutek rezygnacji Richarda Nixona. W związku z tym Goldstein uważa, że sprawa doboru wiceprezydenta ma ogromne znaczenie, a kandydat powinien posiadać kwalifikacje niezbędne do wykonywania funkcji prezydenta. Można mu jednak zarzucić, że nie przedstawił owych szczególnych kwalifikacji ani kryteriów optymalnego doboru przywódcy politycznego, traktując je raczej intuicyjnie. Oceniając praktykę doboru kandydatów w dotychczasowych wyborach autor doszedł do trafnego wniosku, że czynnikiem decydującym o doborze kandydata na wiceprezydenta była przewidywana możliwość przyczynienia się do zwycięstwa głównego kandydata, w następstwie czego stosuje się kombinację takich kryteriów jak: „ideologia” kandydata, wyznanie, dotychczasowa kariera polityczna oraz strefa geograficzna, z której pochodzi kandydat.

Doniosłe zmiany sposobu prowadzenia kampanii wyborczej w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat spowodowały, że udział kandydata na wiceprezydenta w tej kampanii niepomniernie się zwiększył. Potrzeba bliskiego kontaktu z wyborcami zwłaszcza w okresie prawyborów sprawia, że podróżuje on intensywnie po kraju, odbywając tysiące spotkań z wyborcami. Często stanowi on doskonałe uzupełnienie dla kandydata na prezydenta, jeśli może trafić do środowisk mniej przychylnych jego partnerowi, jak to potrafił czynić Johnson w kampanii Kennedy'ego w roku 1960 czy Walter Mondale przed wyborami 1976 r., działając na rzecz Cartera. Na wynik wyborów wpływa jednak nie osobowość kandydata na wiceprezydenta, lecz sposób, w jaki potrafi on przedstawić swego partnera. Potwierdzają to badania zachowań wyborców i ich motywacji

W rozdziałach VI i VII znajdujemy odpowiedź na pytanie, jakim przemianom uległa w ciągu ostatnich 50 lat wiceprezydentura? Trudno byłoby dziś mówić, że głównym zajęciem wiceprezydenta jest oczekiwanie na ewentualne objęcie urzędu prezydenta. Przez wiele lat co prawda jedyną kompetencją wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych było przewodniczenie obradom Senatu. Dziś rzadko przewodniczy on Senatowi, natomiast wypełnia szereg innych funkcji zleczanych mu przez prezydenta. Na czoło tych funkcji, decydujących o współczesnym obrazie tej instytucji wysuwa się przewodniczenie różnym komisjom egzekutywy, stanowiącym organy doradcze prezydenta, podróże polityczne oraz doradzanie prezydentowi. Goldstein szczegółowo zbadał, w jakim stopniu poszczególni wiceprezydenci w ciągu ostatnich 20 lat wykonywali te funkcje i doszedł do wniosku, iż zakres ich realizacji zależał każdorazowo od układu stosunków między prezydentem i wiceprezydentem oraz przyjętej koncepcji prezydentury. Według jego opinii najbardziej aktywnym wiceprezydentem był Mondale.

Rozdział VIII zaskakuje tezą, iż główna rola polityczna wiceprezydenta w Kongresie nie polega woale na przewodniczeniu Senatowi, lecz na odgrywaniu roli lobbyisty egzekutywy w wybranych kwestiach ustawodawczych. Autor dowodzi jednak słuszności swego sądu i przytacza dla jego uzasadnienia liczne przykłady, a wśród nich nawet szereg ciekawostek z kulisów życia politycznego Stanów Zjednoczonych. Obok lobbyingu Goldstein odnotował poważny wzrost aktywności wiceprezydenta na forum partyjnym, zwłaszcza w okresach kampanii wyborczych do Izby Reprezentantów i Senatu przypadających między wyborami prezydenckimi (tzw. mid-term elections). Nadto, wiceprezydent spełnia niekiedy funkcję rzeczownika administracji, starając się urabiać opinię publiczną po myśli prezydenta.

Autor książki omawia też problemy związane z objęciem urzędu prezydenta przez wiceprezydenta w razie śmierci, rezygnacji lub usunięcia prezydenta z urzędu w trybie impeachment oraz kwestie ewentualnego zastępstwa prezydenta w razie czasowej niezdolności do pełnienia funkcji. Aż do roku 1967, tj. do wejścia w życie XXV poprawki do konstytucji problem ten nie był prawnie rozwiązany. Podobnie wyglądała sprawa obsady urzędu wiceprezydenta w razie opróżnienia go w toku kadencji, co w kadencji 1972 - 1976 miało miejsce dwukrotnie (w październiku 1973 r. zrezygnował Spino Agnew, a w sierpniu 1974 r. Gerald Ford objął urząd prezydenta).

W zakończeniu pracy przedstawiono szereg proponowanych reform wiceprezydentury, z których część sugerowała zmiany konstytucyjne. Niemożność przeprowadzenia konstytucyjnej reformy instytucji ustrojowej tak powszechnie krytykowanej świadczy o skuteczności zastosowanych dla usztywnienia konstytucji rozwiązań. Wydaje się jednak, że w chwili obecnej osiągnięto niejako szczytowy moment rozwoju funkcji wiceprezydenta. Dalsze zwiększanie zakresu jego działania mogłoby się dokonać tylko przy wyraźnym uszczupleniu osobistej władzy samego prezydenta. Nic zaś nie zdaje się wskazywać, by prezydenci byli skłonni w sposób trwały dzielić się władzą ze swymi zastępcami.

Instytucje ustrojowe Stanów Zjednoczonych podlegały w ciągu minionego półwiecza stosunkowo szybkim i głębokim zmianom. Najważniejszą z nich jest zapewne wzmocnienie roli egzekutywy, a w szczególności prezydenta jako inicjatora polityki zagranicznej i gospodarczej kraju. Rozrost zadań w tych dziedzinach spowodował konieczność rozbudowy aparatu biurokratycznego obsługującego urząd prezydenta. Z kolei koordynowanie pracy tego aparatu przerosło możliwości samego prezydenta, wymagając wciągnięcia szeregu osób, stających się gronem najbliższych współpracowników prezydenta. Jednym z nich jest wiceprezydent. Ale wiceprezydentura jest jednym z elementów systemu politycznego Stanów Zjednoczonych w małym stopniu regulowanym przez konstytucję i ta okoliczność rzuca na funkcjonowanie urzędu, poddając go nieuchronnym fluktuacjom wynikającym z aktualnej koncepcji sprawowania władzy i osobowości prezydenta.

Wydaje się, że nie należy oczekiwać żadnych poważniejszych zmian amerykańskiego systemu władzy w najbliższych latach. Dlatego opracowanie Goldsteina przez długi czas zachowa swą aktualność, zaś trafność zaprezentowanych też zostanie potwierdzona. Można tego oczekiwać na podstawie staranności, z jaką autor opracował wyniki badań własnych oraz wykorzystał badania innych specjalistów (w zakresie wyborów prezydenckich oraz funkcjonowania prezydentury) i z bogatego materiału faktograficznego przytoczonego dla uzasadnienia głoszonych poglądów. Baza źródłowa stanowi niewątpliwie walor warsztatu naukowego Goldsteina. Książka stanowi istotny wkład do dorobku politologii oraz konstytucjonalizmu amerykańskiego, rzucając nowe światło na mało popularną dotąd instytucję ustroju politycznego Stanów Zjednoczonych, jaką stanowi wiceprezydentura.

Marc Heim, *Sortir de la crise*, Paris 1981, Presses d'Europe, ss. 20.

I znów¹ M. Heim zaskakuje nas swą pracą, niewielką w swych edytorskich rozmiarach, a równocześnie jakże istotną dla zrozumienia otaczającej nas rzeczywistości. Tym razem rzecz dotyczy kryzysu, rozpatrywanego w wielu płaszczyznach z uwzględnieniem wszystkich związków i sprzężeń zwrotnych łączących odległe na pozór zjawiska życia społeczno-gospodarczego i politycznego współczesnego społeczeństwa burżuazyjnego. Ów tytułowy kryzys jest dla autora najpierw porażką, następnie zagrożeniem i w końcu niewydolnością wszystkich układów społecznych, politycznych czy wreszcie kulturowych, tych społeczeństw. ~ Czy jednak inny, zrywający z kapitalizmem system przynieść może faktyczne korzyści i pozwoli na ograniczenie nadużyć i rozrzutności? — Oto, zdaniem autora, jądro problemu. Nacjonalizacja, planowanie, dyscyplina zarządzania są jedynie środkami, które mogą być wykorzystywane tak dla polepszenia sytuacji mas pracujących jak i dla jej pogorszenia. To, na co oczekują społeczeństwa w kryzysie, to nie jakie środki należy zastosować, lecz jakiego rezultatu należy spodziewać się przy ich zastosowaniu. Lękiem napawa je nie koszt przedsięwzięcia, lecz wynik przekształcenia systemu kapitalistycznego w socjalistyczny. Właśnie próbom zarysowania tych rezultatów, a także metod reformowania panującego na zachodzie systemu poświęca M. Heim swoją pracę dzieląc ją na trzy zasadnicze punkty: 1. Sytuacja aktualna (*La situation actuelle*), 2. Cele (*Les finalités*), 3. Środki (*Les moyens*).

W sytuacji kryzysowej założenie jest proste — stwierdza autor. Rezultatem oczekiwanym od systemu, który będzie zdolny pokonać kryzys jest służyć człowiekowi (*être au service de l'homme*). Jak każdy sprawny gwarantować on musi nie tylko przetrwanie, ale i rozwój. Aby tak było należy sobie uświadomić, że zaspokojenie potrzeb podstawowych człowieka to nie tylko dostarczenie mu minimum (biologicznego) środków spożycia. To także (a może przede wszystkim) poszanowanie człowieka jako w pełni świadomej istoty żywej. Zapewnić mu należy warunki do zaspokajania własnych aspiracji wyrażanych przez jednostki jak i całe grupy społeczne w określonym (tj. każdym) momencie historycznym. Zagrożenie, które w tym względzie widzi autor pracy to ograniczenie wyboru politycznego. Człowiek, a nawet całe społeczeństwa zamknięte w skostniałych i nie rozwijających się strukturach nie mogą realizować swych aspiracji. Powodować to musi (i ewidentnie powoduje) wzrost napięć i konfliktów z jednej strony i regres aktywności społecznej z drugiej. Komentarz do tych stwierdzeń przynosi codzienna rzeczywistość opisywanych przez M. Heima społeczeństw i państw, w których brak ciągle jasności, jak mierzyć należy aspiracje społeczne w sytuacjach ograniczania możliwości swobodnego wyrażania woli przez społeczeństwo, braku rzetelnych badań opinii społecznej, szerokiego dopływu informacji, fałszowania statystyk itd. o czym w odniesieniu do systemów kapitalistycznych możemy łatwo dowiedzieć się śledząc doniesienia choćby i naszych oficjalnych ośrodków informacji.

Zorganizowanie systemu służącego człowiekowi wymaga, zdaniem M. Heima ustanowienia jasnej „drabiny społecznej”, określenia środków służących „wyzwoleniu człowieka” od jakiegokolwiek przymusu, zastąpienia zależności pracowniczej (od pracodawcy, nabywcy, właściciela środków produkcji itd.) wolnymi związkami (tu w znaczeniu więzi) wytwórców. Lecz jeszcze i to nie wystarcza. Koniecz-

¹ Por. Marc Heim, *Planification et décentralisation*, Nice 1982, rec.: R. Sowiński, RPEiS 1983, nr 2. Użyte w tekście wyrażenie „znów” jest może nieco nielogiczne, zważywszy że sygnalizowana tu praca jest wcześniejsza. Nabiera jednak sensu ze względu na kolejność w jakiej prace M. Heima docierały na nasz rynek czytelnicy.

nym jest zdecydowane przeobrażenie stosunków społecznych poprzez zniesienie dominacji i koncentracji władzy.

Oto pokrótce główne kierunki analiz i rozważań M. Heima w sygnalizowanej pracy, w której porusza on także istotne zagadnienia samorządności pracowniczey. I choć niektóre jego stwierdzenia brzmią nieomal jak deklaracje manifestów robotniczych z końca ubiegłego stulecia — ich treść nie straciła niestety na swej aktualności. I co dziwne z zaprezentowanej analizy kryzysu systemu kapitalistycznego przebija głęboka wiara autora w możliwość pokonania trudności.

Roman Sowiński

Zygmunt Dziembowski, *Ekonomika przedsiębiorstwa komunalnego*, Warszawa 1983, PWE, ss. 364.

Ukazanie się drugiego, uzupełnionego i poszerzonego wydania książki Z. Dziembowskiego, wydaje się, od dawna było oczekiwanym. Gospodarka komunalna to dziedzina wiedzy, gdzie nieczęsto spotykamy zwarte opracowania, a wydane w latach ubiegłych uległy znacznej dezaktualizacji oraz wyczerpaniu nakładów. A przecież w życiu społeczno-gospodarczym napotykamy zjawiska, które świadczą o stałym wzroście roli i znaczenia urządzeń i sieci zaliczanych do infrastruktury techniczno-ekonomicznej. Choćby fakt stale powiększającej się liczby ludności zamieszkałej w miastach, których sprawne funkcjonowanie w znacznym stopniu zależy od prawidłowego działania przedsiębiorstw komunalnych. Problem ten w coraz większym stopniu dotyczy także terenów wiejskich, na które również wkracza gospodarka komunalna. Z tych względów pracę tę należy zaliczyć do jednej z podstawowych pozycji dotyczących szeroko pojmowanych zagadnień komunalnych. Nie jest to jedyna praca tego Autora poruszająca problematykę związaną z działalnością przedsiębiorstwa, jednak omawianą książkę uznać można za pracę najpełniejszą z zakresu przedsiębiorstwa komunalnego oraz najbardziej odzwierciedlającą warunki i specyfikę, w których obecnie funkcjonują jednostki gospodarcze. Podkreślić trzeba, że praca Z. Dziembowskiego ma szereg zalet, które są szczególnie pożądane w podręcznikach: przejrzysty układ, utrzymanie objętości w racjonalnych rozmiarach, jasność formułowanej treści. Przejrzystość układu daje podręcznikowi umiejętny podział treści na rozdziały i podpunkty, a zwięzłość uzyskano dzięki jasno sformułowanym zdaniom. Intencją Autora było stworzenie podręcznika pomocnego w celach dydaktycznych, przy nauczaniu studentów kierunku „gospodarka miejska” i przyznać należy — z uznaniem dla Autora — że nakreślony cel został w pełni osiągnięty.

Omawiany podręcznik nie tylko 'powinien zainteresować słuchaczy szkół wyższych, ale winien również wzbudzić zainteresowanie osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach i zakładach należących do gospodarki komunalnej, pracowników rad narodowych oraz wszystkich osób interesujących się sprawami związanymi z funkcjonowaniem i rozwojem miast.

Drugie wydanie w stosunku do pierwszego uwzględnia zmiany, jakie nastąpiły w formach organizacyjnych przedsiębiorstw, w zasadach gospodarowania czynnikiem pracy, w rachunku ekonomicznej efektywności inwestycji, w taryfach opłat i zasadach ich ustalania oraz w systemie ekonomiczno-finansowym. Całość pozycji daje usystematyzowany obraz zagadnień ekonomicznych przedsiębiorstwa komunalnego w warunkach gospodarki socjalistycznej. Treść podręcznika Autor zawarł w trzynastu rozdziałach — stanowiących oddzielne zagadnienia związane z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa. Oprócz wymienionych wcześniej zagadnień, które

uległy znacznej zmianie w ciągu ostatnich lat, Z. Dziembowski we wstępie podręcznika podaje wiadomości wprowadzające, dające dobrą podstawę do zrozumienia przedstawianej treści w dalszych rozdziałach. Dalej swą uwagę skupia na sprawach związanych z bezpośrednią działalnością produkcyjno-eksploatacyjną, następnie omawia poszczególne czynniki wpływające na proces produkcyjny (przechodząc do rachunku ekonomicznej efektywności inwestycji, taryf opłat i rentowności działalności eksploatacyjnej) ażeby całość zamknąć poprzez przedstawienie finansów przedsiębiorstwa komunalnego. Warto zwrócić uwagę na przyjęty przez Autora schemat dotyczący układu treści w kolejnych 10 rozdziałach (od 4 do 13), które to kończą się zawsze planowaniem i analizą związanym z danym tematem. Takie rozwiązanie wyrabia u czytelnika pewien nawyk, czy swego rodzaju schemat przyswajania wiadomości, który w przypadku podręcznika jest niewątpliwie pomocny. Również prezentowanie znacznego materiału statystycznego, zwłaszcza w przypadku, gdzie studenci nie mają styczności na co dzień z praktyką gospodarczą, bardzo podnosi walory dydaktyczne podręcznika. Szkoda tylko, że nie wszystkie dane statystyczne można było uaktualnić, ale wynikało to z przyczyny nieponawiania badań charakteryzujących przedsiębiorstwa komunalne. Jest to niewątpliwie strata, ale niezależna od Autora. Oryginalne rozwiązanie przyjmuje Z. Dziembowski przy wyjaśnianiu niektórych zagadnień dotyczących przedsiębiorstwa komunalnego. Otóż nie tylko przedstawia je, bądź charakteryzuje, ale dla wypuklenia specyfiki przedsiębiorstw komunalnych odwołuje się w przykładach do rozwiązań z przedsiębiorstw przemysłowych. Z pewnością podejście takie 'przyczynia się także do rozszerzenia horyzontu wiedzy na temat ekonomiki przedsiębiorstwa. Do zalet zaliczyć można także omawianie działalności i funkcjonowania przedsiębiorstw nie tylko opierających swą działalność na urządzeniach i sieciach rozprowadzających, ale również uwzględnianie przedsiębiorstw bazujących na wykorzystaniu środków transportu. Podkreślam to, ze względu na pewne różnice w działaniu tychże przedsiębiorstw i ograniczenie się tylko do omówienia jednego z nich, znacznie zubożyłoby treść podręcznika. Całość zamyka bibliografia pozwalająca zainteresowanemu na pogłębienie wiadomości z zakresu zagadnień gospodarki komunalnej.

Wydaje się, że książka będąca podręcznikiem dla studentów studiów ekonomicznych, specjalności „gospodarka miejska” obejmuje całościowo zagadnienia związane z funkcjonowaniem i działalnością przedsiębiorstw komunalnych w mieście. Z. Dziembowski uwagę skupia na charakterystyce przedsiębiorstw komunalnych zaopatrujących mieszkańców w wodę, gaz, energię elektryczną oraz obsługujących tych mieszkańców przy użyciu środków transportu. Powtórne pojawienie się tej pozycji należy uznać za celowe, nie tylko z uwagi na jej wyczerpanie na rynku, ale przede wszystkim ze względu na stale trwający proces urbanizacji, stały rozwój naszych miast, wkraczanie gospodarki komunalnej na tereny wiejskie. A zatem, ażeby nasze miasta sprawnie i dobrze funkcjonowały, a życie mieszkańców było w nich przyjemne, specjalista musi znać podstawowe prawidłowości ekonomiczne i zależności przyczynowo-skutkowe występujące w przedsiębiorstwach komunalnych.

Ewa Szafranek-Szulc

Metody i techniki planowania gospodarki narodowej, red. Seweryn Kruszczyński i Tadeusz Juja, Warszawa—Poznań 1983, PWN, ss. 165.

Książka stanowi podręcznik przeznaczony przede wszystkim dla studentów kierunku planowania i finansowania gospodarki narodowej, specjalność — planowanie.

Główne założenia tego przedmiotu (wykładu i seminarium), ujęte w programie ministerialnym, to: przekazanie podstaw umiejętności rozwiązywania konkretnych problemów planistycznych w sferach i strategii rozwojowej, planowania wieloletniego (taktycznego) i krótkookresowego (operatywnego); w prezentowanych metodach i technikach planistycznych powinno się uwzględniać powiązania planistyczne w różnych przekrojach i układach oraz poszukiwać najlepszych rozwiązań metodologiczno-metodycznych dla ujmowania analizowanych problemów w sposób kompleksowy; realizacja programu (wykładów, a w szczególności seminariów) powinna służyć wyrabianiu u słuchaczy umiejętności analizowania konkretnych warunków społeczno-gospodarczych i dostosowywania odpowiednich »metod i technik planowania czy ich kombinacji do tych konkretnych warunków.

Wydaje się, że przedstawione założenia są słuszne. Coraz wyraźniej potwierdzają je potrzeby praktyki gospodarczej — planowania centralnego, planowania w układach przestrzennych i w przedsiębiorstwach.

Podręcznik składa się z siedmiu rozdziałów, których układ jest następujący: Współzależności w gospodarce narodowej (podstawowe współzależności oraz relacje służące ich badaniu i zastosowaniu w planowaniu), (rozdz. I); Jednosektorowe modele wzrostu gospodarczego w planowaniu makroekonomicznym (rozdz. II); Metody i modele bilansowe w planowaniu makroekonomicznym (prezentowane metody — bilansowa, nakładów i wyników, modele nakładów i wyników — międzyregionalny, dynamiczny) umożliwiają sformułowanie wewnętrznie zgodnego planu dla gospodarki narodowej (rozdz. III); Planistyczne modele optymalizacyjne (w sposób szczegółowy zaprezentowano wybrane planistyczne modele optymalizacyjne dotyczące gospodarki narodowej jako całości — modele optymalizacji planu wieloletniego, model planu krajowego, model planowania reprodukcji wykwalifikowanej siły roboczej, a także niektórych dziedzin tej gospodarki — modele regionalne, model gałęziowy); uwzględniono ponadto problematykę rachunku efektywności inwestycji jako instrumentu optymalizacji oraz kwestie związane z praktycznym zastosowaniem planistycznych modeli optymalizacyjnych (rozdz. IV); Wyznaczanie kierunków eksportowej specjalizacji produkcji (rozdz. V); Procedura budowy planu wieloletniego w gospodarce scentralizowanej (rozdz. VI); Centralne sterowanie procesami planowania w przedsiębiorstwach (w rozdziale tym — VII — omawia się zmiany w centralnym sterowaniu procesami planowania w przedsiębiorstwach w związku z wprowadzeniem w gospodarce polskiej reformy gospodarczej).

Treść książki jest w znacznym stopniu dostosowana do programu przedmiotu, a przyjęty układ jest interesujący i logiczny. Pragnę jednak zwrócić uwagę na dwa problemy, które nie znalazły pełniejszego odzwierciedlenia, a które są istotne. Nawiązując do przyjętej kolejności w układzie książki, pierwszy problem — to sfera handlu zagranicznego, współpracy i integracji gospodarczej. W tym zakresie ograniczono się do przedstawienia ogólnego modelu optymalizacji wieloletniego planu gospodarki narodowej, opartego na kryterium maksymalizacji salda handlu zagranicznego oraz do tematu, ujętego w sposób szczegółowy, dotyczącego wyznaczania kierunków eksportowej specjalizacji produkcji (rozdz. V). Drugi problem — to procedura budowy planu wieloletniego przy wykorzystaniu m. in. odpowiednich uprzednio scharakteryzowanych metod i technik, w gospodarce kierowanej w sposób parametryczny i nakazowo-parametryczny. W podręczniku przedstawiono tę problematykę tylko w odniesieniu do gospodarki scentralizowanej.

Sposób ujęcia poszczególnych zagadnień wykazuje szereg zalet — zwięzłość, ale równocześnie przystępność toku wykładu, odpowiednie nawiązanie do już znanych słuchaczom kwestii, operowanie schematami obrazującymi różne powiązania i relacje, przekonywająca argumentacja w polemice dotyczącej ujęcia w piśmiennictwie niektórych zagadnień, prawidłowe wykorzystanie obszernej literatury krajowej i zagranicznej, a w tym także wyników własnych badań Autorów, prezen-

towanych w pracach monograficznych. Z punktu widzenia programu przedmiotu (wykładów i seminariów), potrzeb procesu dydaktycznego w tym zakresie omawiany podręcznik akademicki wykazuje pełną przydatność i stanowi wartościowe, a przy tym nieschematyczne, opracowanie naukowe.

Pewne uwagi może nasuwać prezentacja już znanych zagadnień z innych przedmiotów, w szczególności z Polityki Ekonomicznej i Planowania Gospodarki Narodowej, jak np. charakterystyki — metody bilansowej, schematów bilansów, metody nakładów i wyników, podstawowych równań w tym zakresie itp. Jest to uwaga dyskusyjna, gdyż argumenty, również natury dydaktycznej, kompleksowości ujęcia mogą przemawiać za przyjętym rozwiązaniem.

Jeżeli chodzi o niektóre kwestie szczegółowe, to nasuwają się pewne uwagi. I tak przy omawianiu procesu reprodukcji zasobów (rozdz. I) byłoby celowe zwrócenie uwagi na surowce ekologiczne wykorzystywane w procesach reprodukcji i w ogóle na relacje między omawianymi procesami a środowiskiem naturalnym, występującym m. in. jako istotny element procesu reprodukcji rozszerzonej. Charakteryzując model opisujący zależności między dochodem a majątkiem produkcyjnym (rozdz. III) można by także ustosunkować się do pełnej formuły stopy wzrostu gospodarczego w ujęciu M. Kaleckiego (wynikającej z pośrednich czynników wzrostu), gdyż przyrost dochodu narodowego, mimo zasadniczego wpływu inwestycji, wynika, jak wiadomo, także z różnego rodzaju udoskonaleń ujętych w wymienionej formule w postaci syntetycznego współczynnika u . W rozdziale IV przy omawianiu modeli regionalnych prezentowany regionalny rachunek optymalizacyjny oparty jest na kryterium maksymalizacji zaspokojenia potrzeb mieszkańców regionu. Mogą jednak być równolegle brane pod uwagę inne ważne kryteria, jak np. maksymalizacja tworzonego dochodu narodowego w regionie. Szczególnie w tego typu problemach występuje kwestia wielorakości celów i wynikających z nich kryteriów optymalizacji wprowadzanych do modelu.

Na zakończenie, jeszcze raz pragnę stwierdzić, że omawiany podręcznik akademicki stanowi istotną, cenną propozycję wydawniczą i zasadniczą pomoc w studio-waniu przedmiotu „Metody i techniki planowania”. Książka ta powinna również zainteresować szersze grono Czytelników, zajmujących się w praktyce działalnością planistyczną na różnych szczeblach.

Tadeusz Madej

John Black, *The Economics of Modern Britain (An Introduction to Macroeconomics)*, M. Robertson, Oxford 1982, ss. 290.

John Black, profesor teorii ekonomii w University of Exeter, jest autorem kilku ważnych prac opublikowanych w ostatnich latach. Wraz z J. F. Bradley'em napisał podręcznik pt. *Essential Mathematics for Economists*, którego druga edycja ukazała się w 1980 roku, a w roku 1983 ogłosił drukiem pracę zatytułowaną *The Theory of Economic Externalities*. Recenzowana książka jest trzecim wydaniem opublikowanej w 1979 roku pracy, w której podjęto próbę powiązania opisywanych i analizowanych teoretycznych modeli makroekonomicznych z procesami i zjawiskami zachodzącymi w gospodarce Wielkiej Brytanii. Tekst tej nowej edycji został wzbogacony o nowe rozdziały i najświeższe dane statystyczne.

Przeznaczając swoją książkę dla potrzeb kształcenia uniwersyteckiego, Black stara się zaprezentować swój wykład na temat problematyki makro-gospodarczej w sposób odmienny od innych autorów. W dążeniu do przedstawienia teoretyczne-

go tła dla omawianych zjawisk ekonomicznych i do powiązania z teorią faktycznego rozwoju gospodarczego współczesnej Wielkiej Brytanii. Autor podkreśla znaczenie kilku istotnych elementów. Po pierwsze, za ważne uznaje on dokonanie opisu pewnych podstawowych teorii funkcjonowania gospodarki przy ukazaniu istniejących współzależności. W prezentacji teorii wykorzystywane są formuły matematyczne w takim zakresie, w jakim może to stanowić pomoc dla jasności i precyzji wyводу. Black zaznacza jednak, że matematyka jest traktowana jedynie jako narzędzie pomocnicze, ponieważ „ekonomia nie jest branżą matematyki”. Po drugie, autor posługuje się opisem współczesnej historii gospodarczej, zaś gospodarka brytyjska traktowana jest przez niego jako reprezentatywna dla światowych procesów ekonomicznych. Po trzecie, wykorzystywane są dane statystyczne dotyczące współczesnych przeobrażeń gospodarczych oraz charakteryzujące gospodarkę brytyjską. Po czwarte, Autor uważa również za słuszne zajęcie się analizą takich istotnych problemów makroekonomicznych, jak bezrobocie, inflacja, czy problematyka bilansu płatniczego.

Cała treść książki zawarta została w dwudziestu ośmiu rozdziałach, często zwięzłych i syntetycznych. Każdy rozdział kończy się zestawem pytań lub problemów, które Czytelnik może traktować jako swoisty zbiór najistotniejszych kwestii dotyczących danego problemu, przy czym — rzecz jasna — nie każde z tych pytań doczekało się już wyczerpujących i powszechnie akceptowanych odpowiedzi ze strony ekonomistów.

Po rozdziale wstępnym, w którym Autor m. in. omawia krótko naturę problemów makroekonomicznych, zestawiając je z zagadnieniami o charakterze mikroekonomicznym, rozdział 2 poświęcony został problematyce dochodu narodowego. W oparciu o dane dotyczące dochodu narodowego Wielkiej Brytanii z roku 1980 dokonywana jest analiza struktury dochodu narodowego. W kontekście rozważań dotyczących tempa wzrostu dyskutowane są problemy stabilności wzrostu oraz znaczenia wahań stopy wzrostu; wprowadzone zostaje pojęcie inflacji.

W rozdziale 3 rozpatrywane są związki między produkcją a zatrudnieniem i bezrobociem. Dyskusja ta, w szerszej skali, kontynuowana jest w rozdziale 4 przy okazji rozważań nad efektywnym popytem. Pokazane jest kształtowanie się m. in. wydatków rządowych w Wielkiej Brytanii. Autor podkreśla znaczenie znajomości czynników wpływających na kształtowanie się popytu finalnego. Polityka ekonomiczna wykorzystująca wiedzę na ten temat gwarantować będzie — według Blacka — większą stabilność efektywnego popytu.

Następna część omawianej pracy poświęcona jest bardziej szczegółowej analizie elementów popytu finalnego. Celem prezentacji jest identyfikacja głównych składników efektywnego popytu, zmienności względnie stabilności tych składników. W rozdziale 5 omówione jest znaczenie konsumpcji, uznanej za względnie stabilny element popytu finalnego. Black pokazuje związki między konsumpcją a dochodami ludności, starając się zilustrować informacje o źródłach dochodów dostępnymi danymi statystycznymi, jak również wskazać na czynniki wpływające na kształtowanie się skłonności do konsumpcji. Rozdział 6 poświęcony jest rozważaniom nad kształtowaniem się dochodu narodowego w przypadku, gdy zmieniają się pozostałe elementy efektywnego popytu, natomiast konsumpcja jest stałą funkcją dochodów, formułowany jest model mnożnikowy. Inwestycje, z podziałem na kategorie inwestorów oraz rodzaje dóbr inwestycyjnych, stanowią przedmiot analizy w rozdziale 7. Autor zastanawia się nad czynnikami wpływającymi na poziom działalności inwestycyjnej. Polskiego Czytelnika uderzą z pewnością dane statystyczne, wskazujące na coroczny od 1973 roku spadek poziomu inwestycji netto w Wielkiej Brytanii, w ujęciu wartościowym z 10,9 mld funtów szterlingów w 1973 roku do 7,3 mld w roku 1980 (ceny roku 1975), a w postaci odsetka w GNP — z 10% w 1973 do 6,4% w 1980 roku. W rozdziale 8 omówione zostały płace i zyski, w tym

m. in. udział tych rodzajów dochodów w dochodzie narodowym. W Rozdziale 9 natomiast, analizie poddano sektor rządowy. W Wielkiej Brytanii udział sektora publicznego w GNP wynosił 46% w 1980 roku. Pokazana jest szczegółowa struktura przychodów i wydatków rządowych, a dyskusji poddano również przeobrażenia zachodzące w tych strukturach w czasie. Black próbuje wskazać na trudności w powiązaniu zmian zachodzących w strukturze przychodów i wydatków rządowych z polityką realizowaną przez partię polityczną będącą u władzy. Zagadnienia dotyczące budżetu i zadłużenia rządu prezentowane są krótko w rozdziale 10, natomiast rozdział 11 traktuje o polityce fiskalnej, omawianej w kontekście wzajemnego oddziaływania sektora rządowego i reszty gospodarki.

Sześć kolejnych rozdziałów książki J. Blacka poświęconych jest badaniom roli pieniądza i kredytu w gospodarce. Tak więc, w rozdziale 12 autor rozważa podstawowe fakty i teorie dotyczące pieniądza, jak również pełnione przezeń funkcje. Kolejny, 13 rozdział zawiera analizę efektów, jakie wynikają ze zmian w ilości pieniądza, natomiast w rozdziale 14 omawiana jest rola banków, instytucji finansowych, bez opisu których nie byłaby kompletna analiza ani historii gospodarczej Wysp Brytyjskich, ani współczesnych wydarzeń politycznych i ekonomicznych.

Z kolei rozdział 15 traktuje o problemach równowagi ogólnej. Rozważany jest prosty model równowagi ogólnej, obejmujący dwa rynki: dóbr i pieniężny. Rozdział 16 zawiera opis instytucji finansowych, funkcjonujących w Wielkiej Brytanii. Pokróćce scharakteryzowano w tym fragmencie książki funkcjonowanie giełdy, towarzystw (spółek) budowlanych, instytucji ubezpieczeniowych i innych. Cele i środki polityki monetarnej zostały omówione przez Blacka w rozdziale 17; autor dokonuje również oceny polityki monetarnej prowadzonej w Wielkiej Brytanii w dekadzie lat siedemdziesiątych.

Następna część omawianej pracy dotyczy problemów inflacji. W rozdziale 18 Black, podając dane dotyczące inflacji w Wielkiej Brytanii, zastanawia się nad przyczynami owej „powszechnej i uporczywej tendencji wzrostu cen i dochodów pieniężnych”, nad szkodliwością inflacji oraz środkami zaradczymi. Rozdział 19 poświęcony jest teorii inflacji popytowej (demand inflation), w której główną przyczyną inflacji upatrywana jest w wahaniach zachodzących między popytem i podażą w gospodarce. Autor wychodzi od mikroekonomicznych uwarunkowań tego podejścia, uogólniając je później dla całej gospodarki w formule modelu inflacji popytowej. Teoria inflacji kosztowej (cost inflation), odwołująca się do procesu, w którym zmiana jakiegokolwiek ceny czy płacy powoduje zmiany innych cen, stanowi przedmiot rozważań w rozdziale 20. W modelu wyjaśniane jest znaczenie wzrostu cen rynkowych, cen importowych, wzrostu płac, opodatkowania. Rozdział 21 zawiera omówienie niektórych aspektów polityki antyinflacyjnej. Dyskusja obejmuje rodzaje dostępnych rządowi środków i działań antyinflacyjnych, ich uwarunkowania i ograniczenia.

W rozdziałach następnych analizowane są zagadnienia brytyjskiego handlu zagranicznego. Wielkość i struktura importu oraz jego udział w dochodzie narodowym omówiono w rozdziale 22, natomiast w rozdziale następnym przedmiotem rozważań są dane dotyczące eksportu. Rozdział 24 poświęcony jest problemom bilansu płatniczego, a przy tej okazji Black zwraca uwagę na wpływ kursów dewizowych i międzynarodową pozycję funta szterlinga w latach siedemdziesiątych. Problematyka handlu zagranicznego formalizowana jest w rozdziale 25, w którym zaprezentowany został model równowagi wewnętrznej i zewnętrznej.

Książka Johna Blacka jest swoistym konglomeratem teorii ekonomii i analizy problemów społeczno-gospodarczych, trapiących współczesną Wielką Brytanię. Czytelnikowi zainteresowanemu obiema kwestiami polecić można — rzecz jasna — całą książkę, jednak dla tych, którzy zajmują się badaniem problematyki gospodarczej; Wysp Brytyjskich, szczególnie zajmujące mogą okazać się ostatnie trzy

rozdziały recenzowanej książki. Autor w nich właśnie prezentuje — choć w sposób syntetyczny — swoje bardziej osobiste spojrzenie na najnowszą historię gospodarczą Wielkiej Brytanii oraz na politykę, jaka byłaby potrzebna w najbliższej przyszłości.

Tak więc, w rozdziale 26 dokonywane są porównania sytuacji gospodarczej Wielkiej Brytanii z danymi dotyczącymi innych rozwiniętych państw kapitalistycznych. Porównanie dotyczy m. in. stopy wzrostu dochodu narodowego, stabilności gospodarki, stopnia kontroli nad inflacją oraz sytuacji w bilansie płatniczym. Zdaniem Blacka, w żadnym wypadku wyniki uzyskane w ubiegłej dekadzie nie świadczą pozytywnie o przeobrażeniach zachodzących w gospodarce brytyjskiej.

W rozdziale 27 Black prezentuje syntetycznie rozwój gospodarczy Wielkiej Brytanii w latach siedemdziesiątych. Na pozytywny komentarz zasługuje włączenie do analizy danych najnowszych, nawet z końca roku 1981, a więc obejmujących połowę pierwszej kadencji M. Thatcher. Wyniki analizy tego fragmentu pracy posłużyły autorowi książki do określenia w rozdziale 28 „subiektywnych” — jak zaznacza sam Black — uwag dotyczących przyszłej polityki gospodarczej Wielkiej Brytanii. Autor formułuje pogląd, iż możliwy jest zarówno realny wzrost gospodarczy, jak i zmniejszenie bezrobocia. Ten ostatni problem jest szczególnie dramatyczny właśnie obecnie, gdyż liczba bezrobotnych w Wielkiej Brytanii była pod koniec 1983 roku blisko dwukrotnie wyższa od danych dla roku 1980. Black nie zajmuje się jednak reperkusjami społecznymi tego zjawiska, sprzężeniami, jakie ma ono z problematyką gospodarczą, czy z sytuacją polityczną.

John Black jest umiarkowanym optymistą w swoich konkluzjach, chociaż optymizm ten wyraźnie wynika z założenia, iż wprowadzone zostaną radykalne zmiany do sposobu myślenia na temat konkurencyjności i inflacji. Bogatsi dziś o wiedzę dotyczącą dwu kolejnych lat, o informacje na temat efektów rządów konserwatywnych w kolejnej kadencji, nie sugerujemy Czytelnikowi ulegania tym optymistycznym nastrojom. Jak na razie, początek tej dekady wydaje się wskazywać, że jest wielce prawdopodobne, iż książka pisana za kilka lat o gospodarce Wielkiej Brytanii w latach osiemdziesiątych będzie opisem kontynuacji gospodarczej dekady w tym kraju.

Alfred Janc

Claus C. Berg, *Beschaffungsmarketing*, Physica — Verlag, Würzburg —Wien 1981, ss. 130.

Literatura ekonomiczna z zakresu marketingu stale się rozwija i wzbogaca o nowe kierunki rozważań. Recenzowana książka stanowi próbę przedstawienia zasad i metod przemysłowego marketingu zaopatrzenia. Wskazano w niej również na stan badań w tej dziedzinie. Praca składa się z siedmiu rozdziałów. Treść jej charakteryzuje się przejrzystym układem odpowiadającym przyjętym przez Autora założeniom.

(Rozważania wstępne rozdziału I-go rozpoczynają się od słusznego stwierdzenia, że najczęściej pojęcie marketingu jest uważane za synonim marketingu w sferze zbytu towarów. Przy tym instrumenty marketingu są głównie skierowane na kształtowanie rynku artykułów konsumpcyjnych. Zdaniem Autora uzasadnione jest rozpatrywanie koncepcji marketingu także w odniesieniu do działalności zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Z uwagi na wysoki udział kosztów materiałowych w całkowitych kosztach przedsiębiorstw przemysłowych, który w zależności od

rodzaju przemysłu może kształtować się na poziomie od 25% do 75%, wielce istotna okazuje się polityka zaopatrzenia materiałowego uwzględniająca ceny zakupu. Politykę zaopatrzenia można wyodrębnić jako samodzielną część podobnie do polityki zbytu. Przy określonej transakcji zaopatrzenia materiałowo-technicznego zbyt środków produkcji dokonany przez jedno przedsiębiorstwo i zaopatrzenie drugiego przedsiębiorstwa stanowią wzajemne odbicie. Pojęcie marketingu zaopatrzenia Autor wiąże tylko z aktywnym kształtowaniem rynku i uwzględnieniem przy zakupie zasady gospodarności.

W rozdziale II-gim zawarta jest analiza pojęć zaopatrzenia materiałowo-technicznego i marketingu zaopatrzenia. Pierwsze z nich ma szerszy zakres ponieważ obejmuje również działalność związaną z rutynowym, powtarzalnym zakupem. Wyróżnione zostały w ramach działalności zaopatrzeniowej przedsiębiorstw trzy grupy zadań: zadania operatywne, taktyczne i strategiczne. Pierwsze z nich związane są ze stale powtarzającą się działalnością np. w zakresie zamawiania materiałów. Natomiast zadania taktyczne i strategiczne wiążą się z aktywnym wpływem przedsiębiorstwa na sytuację rynkową, dlatego też Autor zalicza je do marketingu zaopatrzenia. Rozróżnia przy tym marketing taktyczny i strategiczny.

Rozdział III-ci poświęcony został w całości omówieniu zadań związanych z operatywnym zaopatrzeniem. Wśród nich wyróżniono: opracowywanie zamówień, poszukiwanie, ustalanie źródeł zakupu, podejmowanie decyzji zakupu, nadzór nad realizacją zamówień, kontrolę dostaw towarów. Wskazano również w tym rozdziale na metody i systemy wspierające i ułatwiające działalność operatywną np. wykorzystanie elektronicznej techniki obliczeniowej przy wykonywaniu wszystkich zadań. Ujęcie tych zagadnień w ramach pracy na temat marketingu zaopatrzenia nie było konieczne, ponieważ podstawowy zakres zadań działalności zaopatrzenia jest na ogół znany i w literaturze przedmiotu wyczerpująco omówiony. Zamierzeniem Autora było jednak ukazanie różnic między podstawowym zakresem działań związanych z dokonywaniem zakupów środków produkcji a działalnością związaną z przyjęciem koncepcji marketingu.

W rozdziale IV-tym przedstawiono istotę i zadania taktycznego marketingu zaopatrzenia, który wiąże się z kształtowaniem rynku za pomocą środków i instrumentów o zasięgu krótko- i średniookresowym. Najpierw scharakteryzowano strukturę rynku ujmując w niej stosunki rynkowe i formy rynku. Mimo że omówiono klasyczne sytuacje rynkowe za H. Stackelbergiem, to jednak w kontekście całego rozdziału ujęcie to można uznać za uzasadnione. Autor zastanawia się mianowicie nad możliwością prowadzenia własnej polityki zaopatrzenia przez przedsiębiorstwo w różnych sytuacjach rynkowych. W ramach taktycznego marketingu zaopatrzenia mogą być dostosowane polityka cen, ilości, jakości, kształtowania warunków dostaw, wyboru dostawcy. Autor omawia w pracy wszystkie te instrumenty w przyjętych modelowych sytuacjach rynkowych. Wskazuje jednak na prymat polityki cen nad innymi instrumentami. Wynika to stąd, że głównym zadaniem polityki zaopatrzenia jest minimalizacja kosztów przy pozostającej na tym samym poziomie jakości materiałów i surowców. Trzeba zaznaczyć, że polityka zaopatrzenia jest tylko częścią całej polityki przedsiębiorstwa, zatem ceny zakupu nie mogą być rozpatrywane w izolacji od innych parametrów, czy elementów decyzji, np. cen zbytu, czy ilości zakupionych materiałów. Za bardzo interesujący z punktu widzenia praktycznego stosowania marketingu zaopatrzenia można uznać szczegółowy opis pertraktacji związanych z dokonywaniem zakupu materiałów w różnych wariantach sytuacji rynkowej.

Rozdział V-ty poświęcony omówieniu strategicznego marketingu zaopatrzenia. Autor wychodzi z założenia, że działalność w zakresie zaopatrzenia nie może ograniczyć się tylko do krótkookresowej, bieżącej polityki, którą omówiono w ramach taktycznego marketingu zakupu. Zadaniem działalności zaopatrzenia jest też dłu-

gookresowe zabezpieczenie dopływu środków produkcji. Obok rocznego pokrycia zapotrzebowania na środki produkcji musi przedsiębiorstwo zabezpieczyć na przyszłość źródła zaopatrzenia. Decyzje w ramach strategicznego marketingu zakupu są zawsze decyzjami zmierzającymi do realizacji celu i zadań całego przedsiębiorstwa. Słusznie autor podkreśla, że każde przedsiębiorstwo jest poprzez swoje rynki zaopatrzenia w różnorodny sposób powiązane z gospodarką własnego kraju i z zagranicą. Zatem ważna jest znajomość czynników wpływających na rynki zakupu przedsiębiorstw przemysłowych. Za istotne uznano rozpoznanie następujących czynników: zasięg geologicznych rezerw surowców, działalność inwestycyjna w zakresie pozyskiwania surowców, światowe zapotrzebowanie na surowce, ogólne tendencje kształtowania się cen. W ramach strategicznego marketingu zaopatrzenia wyróżnia autor także politykę produktu i substytucji oraz omawia znaczenie i rolę kooperacji pionowej i poziomej w organizacji działalności zaopatrzeniowej. Wskazuje przy tym na szeroki wachlarz możliwości do stosowania form kooperacji począwszy od luźnych powiązań, a kończąc na fuzji przedsiębiorstw.

W kolejnym VI-tym rozdziale rozważane są systemy i metody wspierające decyzje w ramach marketingu zaopatrzenia. Dla optymalnego rozwiązania problemów związanych z wyborem określonych materiałów, ustalaniem wymagań co do jakości, wysokości cen, wyboru dostawców, określenia programu zakupu potrzebna jest wielostronna informacja. W celu jej uzyskania stosowane być mogą, zdaniem Autora, dwojakiemu rodzaju systemy informacyjne: wyjaśniające i ostrzegawcze. Pierwsze z nich mają za zadanie nie tylko dostarczanie informacji pochodzących z tradycyjnego badania rynku zaopatrzenia, ale także informacji o zastosowaniu i możliwościach wykorzystania poszczególnych instrumentów polityki zaopatrzenia. Ponadto w ramach systemów wyjaśniających ważne jest zabezpieczenie dopływu informacji z innych obszarów działania przedsiębiorstwa, np. o rozwoju popytu na wytworzone produkty i o planowaniu produkcji. Autor szeroko omawia znaczenie i istotę analizy rynku i badania produktu, struktury podaży i popytu na pojedynczych rynkach zakupu oraz badania tendencji rozwojowej cen. Zwraca przy tym słusznie uwagę na potrzebę określenia czynników, które wpływają na wysokość cen surowców i materiałów. Ich znajomość umożliwia realny szacunek tempa zmian cen. Ponadto uważa za konieczne obejmowanie badaniem nie tylko bezpośrednio interesującego rynku zaopatrzenia, ale i wszystkich rynków, które są ściśle z nimi powiązane. Na podkreślenie zasługuje w tym miejscu 'dążenie Autora do przekazania praktycznych uwag co do rodzaju informacji i sposobów zbierania danych. System ostrzegawczy jako drugi z systemów informacyjnych zawiera obserwacje zdarzeń służących do odpowiedniego w czasie informowania o stanie i rozwoju zjawisk w ramach otoczenia przedsiębiorstwa. Innymi słowy taki system ma za zadanie zabezpieczyć przedsiębiorstwo przed różnego rodzaju niespodziewanymi sytuacjami. Autor zamieszcza w pracy wykaz mikroekonomicznych i makroekonomicznych czynników, których obserwacja i badanie są celowe, by przedsiębiorstwo mogło w odpowiednim czasie podejmować właściwe decyzje. Jako krytyczne wielkości zmienne systemu zaopatrzenia materiałowego omawia cenę, czas dostawy materiałów, ich ilość i jakość. Uważa te elementy za krytyczne tylko w stosunku do tych materiałów, których udział w całkowitych kosztach materiałowych jest wysoki oraz których substytucja w krótkich i średnich okresach nie jest możliwa.

W ostatnim rozdziale pracy omówiono problematykę kształtowania marketingu zaopatrzenia, wskazując, po pierwsze, na wymagania efektywnego marketingu w zakresie struktur organizacyjnych oraz na dotychczasowe słabe punkty w zakresie struktur informacyjnych. Słusznie podkreślono, że jeżeli marketing zaopatrzenia ma być czymś więcej niż tylko nową etykietą dla tradycyjnego zakupu przemysłowego wymaga odpowiedniego przyjęcia celów i zadań, a także odpowiedniego umieszczenia działalności zakupu w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstw. W pracy

też znajduje szerokie uzasadnienie teza, że dział zaopatrzenia materiałowego może przyczyniać się do wzrostu efektów całego przedsiębiorstwa. Z kolei z badań przeprowadzonych przez Autora wynika, że w dotychczasowej praktyce gospodarczej marketing zaopatrzenia występuje w skromnym zakresie. Wskazano więc w pracy na warunki stosowania efektywnego marketingu zaopatrzenia.

Recenzowana książka C. C. Berga zasługuje na uwagę z wielu względów. Przedstawia nowy obszar działań marketingowych, wskazuje na korzyści płynące dla przedsiębiorstwa z prowadzenia głębokiej i długofalowej analizy rynków zaopatrzenia. W szerokim zakresie omawia budowę systemów informacyjnych niezbędnych w celu właściwego podejmowania decyzji w ramach działalności zaopatrzeniowej. Ponadto praca ta zawiera pełne krytyczne naświetlenie warunków stosowania marketingu zaopatrzenia oraz szereg wskazań dla praktyków gospodarczych zajmujących się kształtowaniem zaopatrzenia materiałowo-technicznego.

Maria Sławińska

Stanisław Otok, *Geografia społeczna i jej miejsce w badaniach nad gospodarką przestrzenną. Zarys przedmiotu i priorytetów badawczych*. Warszawa 1981 Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, ss. 84.

Pomimo bardzo skromnej objętości książka ta zasługuje na uwagę czytelnika. Może bowiem być materiałem wyjściowym do dyskusji na temat potrzeby łączenia wysiłków badawczych geografii i socjologii. Świadomość potrzeby takiej integracji jest częściowo wynikiem, co może wydawać się zaskakujące, postępującej specjalizacji wewnątrz obu wymienionych dyscyplin. Subdyscypliny powstałe na ich pograniczu zaczynają coraz skuteczniej przełamywać dotychczasowe bariery pomiędzy geografią i socjologią. Przyczyna owych barier leżała bowiem często we wzajemnej ignorancji osiągnięć obu dyscyplin, oraz — co zrozumiałe — w warunkach pracy odmiennymi, właściwymi sobie metodami i w tworzeniu różnej terminologii, swoistej dla każdej z tych dyscyplin.

Stanisław Otok wykazuje, że w wielu szkołach geograficznych na świecie, tendencje do przełamywania wspomnianych wyżej barier dało się zauważyć co najmniej od pierwszych dziesięcioleci XX wieku.

Szczególne znaczenie autor przypisuje tutaj francuskiej szkole geograficznej (np. Vidal'a de la Blache'a), gdzie geografię społeczną starano się ściśle wiązać z geografią człowieka. Równocześnie niektórzy z socjologów francuskich (np. F. Le Play) podkreślali znaczenie powiązań różnych grup społecznych ze środowiskiem geograficznym. Stąd było już blisko do licznych wspólnych badań i monograficznych opracowań przygotowywanych przez socjologów i geografów. Świadectwem owych związków między geografią i socjologią może być É. Durkheima (i jego zespołu) teoria morfologii społecznej, traktująca o relacjach między środowiskiem, ludnością, organizacją społeczną i technologią. Ze szkołą francuską należy też wiązać wprowadzenie pojęcia przestrzeni społecznej. Wpłynęła ona również w dużym stopniu na rozwój geografii w innych krajach i na ukształtowanie się wielu kierunków geografii społecznej.

Autor podkreśla, że w Polsce, jak dotąd, geografia społeczna nie została wyraźnie wyodrębniona a — jego zdaniem — właśnie obecnie istnieje potrzeba społeczna i odpowiednie warunki, aby rozwinąć u nas tę subdyscyplinę geograficzną. Uzasadnia to faktem prowadzenia wielu wspólnych badań skupiających geografów zajmujących się problemami społecznymi, socjologów i przedstawicieli in-

nych dyscyplin, np. antropologii. Ponadto, wielkie przemiany społeczne, jakie dokonały i dokonują się w naszym kraju również uzasadniają potrzebę rozwoju geografii społecznej.

Analizując dorobek światowej geografii społecznej (gdzie różne próby jej zdefiniowania zawierają takie elementy składowe, jak: wzory, procesy, przestrzeń) S. Otok dochodzi do wniosku, że zasadniczo za przedmiot badań tej subdyscypliny przyjmuje się strukturę stosunków społecznych w układzie (przestrzennym).

Autor proponuje własną definicję geografii społecznej: „...geografia społeczna, bada różnicowanie przestrzenne struktur społecznych, wzajemne oddziaływanie struktur społecznych i środowiska geograficznego oraz poszukuje dróg i metod optymalizowania tych związków z punktu widzenia racjonalnego zaspokajania potrzeb człowieka” (s. 14). Dalej stwierdza, że tak rozumiana geografia społeczna powinna dać również odpowiedź na pytania dotyczące roli czynnika geograficznego w kształtowaniu więzi społecznych oraz procesów społecznych ruchliwości przestrzennej.

Przyjęta przez niego definicja implikuje kierowanie szczególnej uwagi na problemy społeczne w rozwoju regionalnym oraz na miejsce infrastruktury społecznej w dynamizowaniu procesów rozwoju społeczno-gospodarczego i kształtowaniu jakości życia (por. s. 5). Autor przedstawił — w konfrontacji z dotychczas istniejącymi kierunkami i poglądami, dotyczącymi przedmiotu badań geografii społecznej — własne stanowisko i własne propozycje badawcze. Co warto podkreślić, nie poprzestał on na tej prezentacji, lecz sam podjął badania w zakresie geografii społecznej (prowadzone pod kątem społecznych uwarunkowań gospodarki przestrzennej) uznając, że dopiero ich wyniki mogą pozwolić na rzetelną weryfikację przedstawionych definicji oraz krytyczną ocenę rozwijanych kierunków i stanowisk różnych autorów wobec problemów podnoszonych w geografii społecznej.

Układ pracy odzwierciedla te zamierzenia S. Otoka. Otwiera ją charakterystyka kierunków rozwojowych w geografii społecznej, gdzie bliżej zostają omówione takie zagadnienia, jak: struktury społeczne a środowisko geograficzne, koncepcje przestrzeni (za najbardziej udane uznał koncepcje: krajobrazu kulturalnego; terytorium jako organizacji przestrzennej życia społecznego; przestrzeni społecznej), przestrzeń w polityce regionalnej i w planowaniu (rozd. I). Następnie autor przedstawia problemy społeczne występujące w polityce regionalnej i w planowaniu (rozd. II) oraz znaczenie infrastruktury społecznej w kształtowaniu gospodarki przestrzennej (rozd. III), zatrzymując się tam bliżej nad pojęciem infrastruktury społecznej i ukazaniem miejsca infrastruktury społecznej w gospodarce przestrzennej. Pracę zamykają rozważania autora na temat priorytetów badań w światowej geografii społecznej (rozd. IV), wśród których wymienia: badania nad strukturami społecznymi, badania nad segregacją społeczną, badania nad migracją i urbanizacją, badania nad jakością życia, badania nad infrastrukturą społeczną oraz badania nad metodologią geografii społecznej. Tutaj lokuje też szereg własnych propozycji i uwag na temat priorytetów badawczych geografii społecznej w Polsce, mającej zresztą szansę szybkiego rozwoju.

W podsumowaniu S. Otok wyraża nadzieję, że geografia społeczna dostarczając przestrzennych określeń struktur społecznych i środowiska geograficznego, może wnieść wiele nowych treści do ogólnej wiedzy o społeczeństwie. Może mieć także istotne walory praktyczne — poszukując dróg i metod optymalizowania związku struktur społecznych ze środowiskiem, z punktu widzenia racjonalnego zaspokajania potrzeb człowieka (por. s. 76).

Ze względu na wcześniej wspomniane usytuowanie geografii społecznej, jako subdyscypliny geograficznej o szczególnie bliskim i silnym związku z socjologią, dalsze uwagi będą poświęcone głównie tym partiom książki, w których związek ten

jest bardzo widoczny. Chodzi tu o rozważania na temat przestrzeni społecznej (s. 21 - 27) i problemów społecznych w polityce regionalnej i planowaniu (s. 29 - 43).

Przegląd koncepcji przestrzeni społecznej autor rozpoczął od przypomnienia, iż samo pojęcie przestrzeni społecznej wprowadził jeszcze w 1890 r. É. Durkheim, definiując je pośrednio jako masę jednostek tworzących społeczeństwo, sposób ich rozmieszczenia na ziemi, charakter i układ wszelkiego rodzaju rzeczy, które wpływają na stosunki zbiorowe. Z kolei M. Sorré dla wyodrębnienia poszczególnych obszarów przestrzeni — z których każdy jest zajmowany przez daną grupę społeczną, występującą wewnątrz globalnej przestrzeni społecznej — stosował kryteria o widocznych, uniwersalnych kategoriach: język, grupa etniczna, państwo narodowe, styl życia.

Koncepcja M. Sorré'a miała inspirujący wpływ na ustalenia teoretyczne P. H. Chombarta de Lauwe'a, który jednak ograniczał swoje zainteresowania badawcza prawie wyłącznie do środowiska miejskiego. Miejska przestrzeń społeczna oznacza dlań hierarchię przestrzeni, w obrębie której grupy mieszkają, poruszają się i oddziałują wzajemnie na siebie. Kryteria identyfikacji tych grup oraz zajmowanych przez nie obszarów przestrzeni społecznej były mikroskalowe i dotyczyły grup społeczno-ekonomicznych o specjalnych zainteresowaniach.

W zakończeniu rozważań na temat przestrzeni społecznej S. Otok stwierdził, że „pojęcie przestrzeni społecznej ogólnie służy jako heurystyczne pojęcie, tworzące liczne kierunki różnych badań, z których każdy mógłby być analizowany bardziej szczegółowo przez specjalistów z różnych dyscyplin” (s. 25). Postuluje on wprowadzenie takiego pojęcia, które pozwoliłoby na stworzenie koncepcji ramowej, koordynującej badania interdyscyplinarne nad motywacją zachowania się człowieka w przestrzeni społecznej. Podkreślając, że w Polsce, jak dotąd, problematykę przestrzeni społecznej podejmowali głównie socjologowie i urbaniści — wyraża równocześnie przekonanie, iż określenie praw tej przestrzeni, ujednolicenie pojęć analitycznych, sprzyjałoby wspólnym badaniom prowadzonym przez socjologów, architektów, geografów i planistów.

W odniesieniu do problemów społecznych autor uznał, że najistotniejsze są te problemy, które w programach polityki regionalnej i planowaniu zapewniają zaspokajanie potrzeb przestrzennie zróżnicowanym strukturom społecznym, poprzez:

a) poprawę szeroko pojętych warunków bytu ludności: w ujęciu ilościowym — wystarczające środki do życia, właściwe warunki pracy i warunki mieszkaniowe; w ujęciu jakościowym — stan środowiska naturalnego i środowiska mieszkalnego człowieka, treści i stosunki pracy, sposób wykorzystania czasu po pracy i czasu wolnego;

b) stwarzanie warunków rozwijania zdolności i umiejętności ludzi, wychodzące naprzeciw ich aspiracjom i pragnieniom, ich samourzeczywistnieniu (tu zwłaszcza — wychowanie i kształcenie młodego pokolenia);

c) rozwój współżycia społecznego — stosunków międzyludzkich, więzi społecznych w różnych płaszczyznach życia i działania człowieka, opartych na zasadach wzajemnego poszanowania (tu zwłaszcza — określenie charakteru więzi społecznej, czynników ją kształtujących, jej roli w zbiorowościach lokalnych oraz w tych wielkich ponadlokalnych, które przeszły bądź przechodzą procesy uprzemysłowienia i urbanizacji).

S. Otok stwierdza, że problemy te nie są uniwersalne, ale jednak powszechne i podstawowe (czyli mogą być rozpatrywane w każdych warunkach społeczno-ekonomicznych, bez względu na różnice kulturowe). Mogą więc stanowić punkt wyjścia dla sporządzenia listy problemów społecznych w polityce regionalnej i w planowaniu, wstępnie przewidzianych do objęcia badaniami naukowymi. Dalsze uzupełnienia tej listy autor uzależnia od potrzeb i szczegółowości przeprowadzanych badań. Podkreśla też, że tak wysunięte problemy są zgodne z proponowaną przez

niego definicją geografii społecznej. Wyraża równocześnie pogląd, iż powinna się dokonać reorientacja teorii planowania na poszukiwania rozwiązań sprzyjających wyrównywaniu szans, likwidowaniu dysproporcji w miastach i regionach (por. s. 42).

Pozostaje na koniec wyrazić nadzieję, że jeśli badania empiryczne prowadzone przez S. Otoka zweryfikują pozytywnie przedstawione przez niego definicje, koncepcję przedmiotu i problematyki badawczej geografii społecznej, to będzie można wówczas zasadnie oczekiwać, że opracuje on pogłębioną monografię a może nawet dobry podręcznik w zakresie geografii społecznej. Wtedy jednak konieczne należałoby znacznie szerzej uwzględnić literaturę przedmiotu, ukazującą doświadczenia i dorobek geografii społecznej (i subdyscyplin pokrewnych) w krajach socjalistycznych.

Na razie jednak nie sposób przesądzić na ile proponowane w tym skrótowym opracowaniu-przeglądzie definicje, koncepcja przedmiotu i sugerowana problematyka badań w dziedzinie geografii społecznej wykażą swą rzeczywistą przydatność. Niewątpliwie jednak publikacja ta może się częściowo przyczynić do ułatwienia wzajemnej wymiany doświadczeń oraz do określenia obszaru koniecznej i możliwej współpracy socjologów i geografów. Z tego też względu ukazanie się książki S. Otoka należy ocenić pozytywnie.

Wojciech L. Janik

Halina Worach-Kardas, *Wiek a pełnienie ról społecznych*, Warszawa — Łódź 1983, PWN, ss. 220.

Wiek człowieka określony liczbą jego lat stanowi istotną cechę społeczno-demograficzną w socjologicznym opisie każdej zbiorowości społecznej.

Recenzowana praca dotyczy zachodzących związków pomiędzy wiekiem jednostki lub fazami jej życia a rolami społecznymi, jakie pełni ona w rodzinie i społeczeństwie. Autorka wyszła z przekonania, iż jednym z kryteriów podziału społeczeństwa na kategorie społeczne jest wiek jego członków, przy czym struktura wiekowa reguluje stosunki i więzi między ludźmi, determinuje aktywność życiową człowieka. Założeniom tym — w myśl Autorki — podporządkowana została treść książki.

Praca składa się z sześciu rozdziałów. W rozdziale pierwszym podkreślono przede wszystkim związki wieku z fazami życia rodzinnego oraz z pracą zawodową jednostki.

Rozdział drugi poświęcony jest wpływom norm moralnych na sytuację życiową ludzi w różnym wieku. Autorka uważa, iż rola społeczna nie jest czynnikiem wystarczającym dla opisu człowieka, bowiem w okresie późnej starości wycofuje się on ze swych różnych ról. Stąd też H. Worach-Kardas proponuje za H. Jankowskim normy moralne, jako uniwersalne „regulatory” stosunków międzyludzkich, zachowania jednostki niezależne od jej wieku. W rozdziale tym omówione zostały normy prawne, obyczajowe, moralne wpływające na postępowanie ludzi w różnym wieku.

Rozdział trzeci porusza zagadnienie miejsca ludzi starszych w społeczeństwie tradycyjnym i przemysłowym. Zaprezentowano tu sądy o ludziach starych, ich status społeczny i przydatność zawodową w zakładzie pracy oraz aktywność społeczną w rodzinie.

O uczestnictwie ludzi starszych w różnych formach spędzania czasu wolnego mówi rozdział czwarty. Autorka nawiązuje tu do znanego poglądu, iż czas wolny

przede wszystkim wiąże się z dwoma okresami życia człowieka, z młodością i starością. W tym kontekście prezentuje dyskusyjny pogląd o emeryturze jako „szoku” dla jednostki, o jej zgubnych społecznie skutkach. Przedstawia też różne wyniki badań empirycznych prowadzone w wielu krajach nad tym zagadnieniem.

W rozdziale piątym w oparciu o badania własne oraz innych autorów Autorka analizuje zależności pomiędzy wiekiem a twórczością naukową. Podkreśla, że w swojej karierze pracownik naukowy występuje w wielu rolach, z których najważniejsze to badacz, dydaktyk, ekspert, działacz społeczny, polityczny, administrator nauki (s. 145).

O roli nauczyciela starszej i młodszej generacji w społeczeństwie mówi rozdział ostatni książki. Autorka przedstawia tu poglądy starszych i młodszych nauczycieli wobec pracy oraz pojmowania roli zawodowej.

Recenzowana książka stanowi ważne socjopsychologiczne studium teoretyczno-empirycznych dociekań nad wiekiem człowieka, studium uzupełniające dotychczasową — z reguły biologiczną — teorię tego tematu. H. Worach-Kordas podjęła się ambitnej próby ukazania społeczno-zawodowej aktywności człowieka zmiennej wraz z jego wiekiem biologicznym. Przedstawiła również rolę innych czynników kształtujących tę aktywność, na przykład takich jak stan zdrowia, doświadczenie życiowe, sytuacja rodzinna. Z tego też względu praca jest również interesującym przyczynkiem uzupełniającym teoretyczną wiedzę z polityki społecznej.

Wychodząc z założenia, iż starzenie się społeczeństwa jest naturalnym procesem demograficznym i społecznym zachodzi pilna potrzeba zrozumienia właściwego miejsca i roli człowieka starego w rodzinie, zakładzie pracy i w innych zbiorowościach społecznych, potrzeba rozwijania empirycznych badań (tego zjawiska, jego następstw oraz praktycznych działań. Chodziło by bowiem o to, ażeby „starzejący się ludzie — podkreśla Autorka — mieli możliwość przekazywania swojego doświadczenia i dziedzictwa kulturowego młodszemu pokoleniu” (195).

Praca — podkreślam ponownie — opiera się na badaniach empirycznych, na ciekawej literaturze krajowej oraz na mniej znanych opracowaniach zagranicznych.

Teoretyczno-empiryczny charakter książki zawiera w sobie jednak pewne nieścisłości, przeważnie natury teoretycznej.

(Niezrozumiała pozostaje kwestia roli społecznej. W omawianej pracy nigdzie nie można doszukać się wyraźnego określenia roli społecznej. W rozdziale pierwszym — co prawda — występuje podpunkt „wyjaśnienie podstawowych pojęć”. lecz nie ma w nim jasnego sprecyzowania tego pojęcia. Autorka pisze, że jest to „nader ważne pojęcie w tej pracy” i przechodzi następnie do charakterystyki stanowiska w tym względzie innych autorów, głównie F. Znanieckiego zawartego w książce *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przeszłości*. Powołuje się również na J. Piotrowskiego i R. K. Mertona. Tymczasem wiadomo, iż koncepcję roli społecznej F. Znaniecki przedstawił znacznie szerzej we *Wstępie do socjologii*.

W innym miejscu (s. 15) stwierdza H. Worach-Kardas, iż rola społeczna, to zamiennie funkcja społeczna. „Ktoś jest więc młody (np. osoba ucząca się) dopóki pełni określoną rolę (funkcję) w rodzinie i w społeczeństwie lub też jest stary, jeśli przejął -inne role, albo się z jakiejś roli wycofał (np. przeszedł na emeryturę)”.

Z powyższego można zauważyć, iż Autorka nie w pełni wykorzystała socjologiczną literaturę omawiającą jedno z podstawowych zagadnień w socjologii oraz w swojej pracy, jakim jest rola społeczna. Na przykład temat ten dokładniej prezentowali A. Matejko, K. Doktor, T. Szczurkiewicz. Autorka nie podała też własnego stanowiska odnoszącego się do omawianego zagadnienia. Podobne braki, a zarazem wątpliwości pojawiają się w związku z posługiwaniem się terminami „pozycja społeczna”, „funkcja społeczna”.

Świadom jestem, iż celem recenzji nie jest udzielenie „wykładu” wyjaśniającego

powyższą terminologię. Można bowiem odwołać się tu do stosownej literatury, chociażby wspomnianych wyżej autorów. Pragnąłbym jedynie podkreślić sens pojmowania roli społecznej w socjologii.

Pod pojęciem „rola społeczna” rozumiemy zespół działań wyznaczonych dla jednostki, jednostek należących do określonej kategorii społecznej lub grupy społecznej przez wzór -lub wzory społeczne, będące normą określającą właściwości i zachowania tych jednostek względem innych jednostek, 'kategorii społecznych, grup, wartości kulturowych oraz względem siebie. A więc, to co dana jednostka robi, czy powinna robić oraz jej sposoby działania uzależnione są bezpośrednio i w sposób podstawowy od tego, jakim podlega wzorom społecznym, zabezpieczonym sankcjami pozytywnymi lub negatywnymi.

Myśl tę można by przedstawić skrótowo — jakie są wzory społeczne, takie są role i ich właściwości. Wzory społeczne z kolei zależne są od szeregu dalszych okoliczności, na przykład od ich relatywizacji do grup społecznych, zmienności w czasie, niejednoznaczności w pewnych grupach i treściowych różnorodności.

Nie wnikając w szczegółowsze rozwijanie zagadnienia, reasumując należy podkreślić, że czynnikami współokreślającymi rolę społeczną są wzory społeczne, sankcje związane z wzorami, oczekiwania „otoczenia społecznego”, to jest grup społecznych, jednostek, oraz właściwości osobnicze, samoświadomość jednostki.

Chcąc zatem wyjaśnić pełnienie roli czy ról społecznych w zależności od wieku, wypadałoby uwzględnić determinujące ją powyższe czynniki. Stąd też uważam, iż konstrukcja pracy, poszczególne jej rozdziały nie odpowiadają tytułowi.

Wiadomo, że jednostka ludzka przynależy do różnych grup społecznych, a w związku z tym pełni w nich różne role, w myśl wymagań stawianych przez wzory społeczne akceptowane lub nie przez te grupy. W związku z tym wydaje się, iż ciekawsza byłaby konstrukcja książki, gdyby Autorka przeanalizowała związki występujące między wiekiem, latami człowieka a realizacją różnych ról społecznych w konkretnych, podstawowych dla niego grupach. Na przykład można by zająć się rolami społecznymi w zależności od wieku pełnionymi w rodzinie, w grupach sąsiedzkich, koleżeńsko-towarzyskich, zawodowych, społeczno-politycznych. Co prawda H. Worach-Kardas próbuje przeanalizować związki między wiekiem jednostki a rodziną i zakładem pracy, ale jest to analiza z socjologicznego punktu widzenia dość powierzchowna.

Ustosunkowując się do recenzowanej pracy, wypada poruszyć jeszcze wątpliwość metodologiczną. Autorka w książce zawarła również wyniki własnych badań nad nauczycielami i pracownikami naukowymi, z tym, że pierwszą kategorię społeczną badała za pomocą wywiadu kwestionariuszowego, a drugą — pracowników naukowych — za pomocą analizy dokumentów osobistych (biografia) i urzędowych (dokumentacja awansu zawodowego). W związku z tym zachodzi przeto wątpliwość w porównywalności osiągniętych rezultatów badawczych przy zastosowaniu nie takich samych metod i technik badań socjologicznych. Wypada tu przypomnieć podstawową dyrektywę metodologiczną nakazującą w celu porównywania badanych zbiorowości społecznych wykorzystanie tych samych, wzajemnie się uzupełniających metod i technik badawczych.

Na poczet drobnych niedociągnięć książki należy też zaliczyć pominięcie w końcowej bibliografii wielu pozycji cytowanych i przedstawianych w jej treści.

Kończąc pragnę podkreślić, że recenzowana książka, pomimo swoich niedociągnięć teoretyczno-pojęciowych oraz przedmiotowych, jest ciekawą próbą — jak dotychczas słabo rozwiniętego — socjopsychologicznego nurtu zainteresowanego procesem starzenia się jednostki i społeczeństwa. Powinna przeto ona zainteresować studentów, teoretyków oraz praktyków poznających i wykorzystujących wiedzę z polityki społecznej, psychologii i socjologii.